Nr 88. Kraków, 17 Kwietnia — Czwartek. Rok 1873.

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 ct. —	złr. 5 ct. —	złr. 2 ct. —
we **Lwowie:** w Ajencyi „CZASU"	24 „ —	6 „ —	2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	24 „ —	6 „ —	2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków, 16 kwietnia.

Ameryka, ziemia wolności, stoi otworem dla wszelakich doktryn politycznych, socyalnych, religijnych, które mogą być tam głośno i jawnie rozpowszechniane. Władze bynajmniej się o to nie troszczą, zostawiając możność odparcia ich obywatelom. Zdarzają się jednak wypadki, gdzie rząd poczuwa się do wdania się, jeśli doktryny propagowane naruszają stosunki polityczne, lub naruszeniem ich grożą. Nie ma tam prawideł na to, kiedy państwo czyli rząd ma się wmieszać: zależy to od okoliczności i chwilowego interesu. I tak, pozwolono bezkarnie zamordować abolicyonistów w Harpers Ferry, lubo gdy śmierć ich dała hasło powstaniu murzynów, rząd w interesie swoim stanął po stronie abolicyonistów. Bywało nieraz, że karał flibustierów nachodzących Kanadę, Kubę albo Mexyk, a jednak tolerował ich wyprawy, gdy im, jak w Texas zawdzięczał zdobycie rozległych posiadłości. Znosił długie lata instytucyę Mormonów i nieprzeszkadzał rozpościeraniu się ich i tworzeniu udzielnego państwa w Utah, dopóki kolejami żelaznemi i stacyami militarnemi nie dotarł do ich siedzib; wtedy dopiero ogłosił tę sektę za bezprawną, siedzibę jej skonfiskował, a jej mieszkańców zmusił do uchodzenia w głąb kraju. Po takim wyroku wytępienia, wspaniałość i wielkość mormońska runęła.

Zdawało się zaś, że sekta ta zyskując wyznawców nawet w północnych krajach Europy, wzrastając w ludność i bogactwa, nabiera pewnej trwałości. A lubo niepojętą jest dla nas zagadką byt państwa opartego na teokratyzmie w połączeniu z jedynowładztwem, a oraz na falansterze z różnemi socyalistycznemi i komunistycznemi przymieszkami, wszelako istniało takie państwo czas jakiś. Otóż w chwili właśnie, gdy Mormoni do nowych przeciągali siedzib, zmuszeni opuścić osadę swoją nad jeziorem Solnem, przychodzi wiadomość o usunięciu się naczelnika gminy mormońskiej, który był jej panem bezwględnym, królem, wodzem, sędzią, arcykapłanem, poborcą, bankierem, przedsiębiorcą, słowem, w którego rękach wszystkie atrybucye władzy, wpływu, znaczenia i wszystkie korzyści przez społeczeństwo osiągane skupiały się. Telegram doniósł bowiem, że Brigham Young, blisko od lat 30 pan udzielny nowego ludu wybranego, złożył wszystkie swoje stopnie, urzędy, godności, atrybucye, a rozdzieliwszy olbrzymi majątek swój między 16 żon swoich i 60 dzieci, zamyśla resztę dni przepędzić w zaciszu. W r. 1846 człowiek ten zgromadziwszy garstkę przyjaciół i wiernych swoich, puścił się na szukanie ziemi obiecanej. Osiadł w okolicy pustej jezior solnych, założył tam stolicę i społeczność urządził na zasadach wielożeństwa, teokracyi rozwiniętej w nieznany nawet w starożytnym świecie sposób, bo wszystkie nowoczesnej kultury środki i materyały były mu narzędziem do powiększenia władzy, wszystkie fiskalne drogi składały się na jego osobiste i jego najbliższych towarzyszów bogactwa.

Potworny ten organizm społeczny przetrwał jednak ćwierć wieku, jakby na dowód, że umysł ludzki przystępny jest zboczeniom nietylko w indywiduach, ale nawet w zbiorowości. Przeszło sto tysięcy ludzi liczyła kolonia Mormonów, a lubo wielożeństwo zapowiadało jej szybki przybytek, wszelako społeczność ta nie przetrwała drugiego pokolenia; upadła, gdy założyciel jej zestarzał się a inni „święci" i „starcy", spólnicy jego, przestali mu być wiernymi służalcami, gdy podrastająca młodzież kolonii domagała się zaspokojenia potrzeb umysłowych, mogąc w tem społeczeństwie zmysłowe tylko zaspakajać, wreszcie gdy rząd Stanów Zjednoczonych czując się na siłach i przestawszy się lękać przeczuwanego mylnie wzrostu kolonii Mormońskiej—zapowiadano bowiem przed niewielu jeszcze laty, iż na zachodniej połowie północnego półwyspu amerykańskiego aż po ocean Spokojny, mormońskie doktryny przemogą — rozpędził ją, że nie chciała uznać jego magistratur, jego administracyi i sądów, i mało brakowało, aby przewodnika jej nie osadził w kozie. Uchodził Brigham Young z swoimi wiernymi w pustynię, lecz nie miał już odwagi zabierać się na nowo do zakładania kolonii, którąby mogła pochłonąć znaczną część jego majątku cenionego na sto milionów dolarów, a której zakwitnięcia nie byłby się doczekał, licząc lat już 72. Mormonie porównywali najazd swojej kolonii przez urzędników i wojsko Unii z najazdem państwa Rzymskiego przez barbarzyńskie plemiona podczas wędrówek ludów; my zaś według naszych pojęć widzimy w tem rozbiciu po części dowód braku żywotności takiej organizacyi socyalnej i kościelnej, któraby mogła służyć za próbkę połączenia judaizmu, kwakierstwa, prezbiteryanizmu, saint-simonizmu, socyalizmu i komunizmu, a po części przykład, w jaki sposób takie nowoczesne organizmy społeczne, nie będące narodami rozwięzują byt swój;—oto, po prostu likwidacyą, jak spółka przedsiębiorczo-handlowa, z której główny spólnik zawczasu ubezpieczywszy się, wyszedł z zyskiem, gdy reszta akcyonaryuszów małą tylko część kapitału uratować zdołała.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 15 kwietnia.

(*E.*) Od niejakiego czasu niektóre dzienniki wiedeńskie jak *Presse*, *Neue fr. Presse* i inne sadzą się na podawanie korespondencyj z Galicyi, kreślących usposobienie tutejszéj ludności dla reformy wyborczéj już nietylko jako przychylne, ale nawet gorące. Według nich panuje w kraju naszym z powodu sankcyonowania bezpośrednich wyborów radość niesłychana we wszystkich warstwach społeczeństwa. Ludność tutejsza, uwolniona wreszcie od więzów dotychczasowéj ordynacyi wyborczéj, „z uniesieniem oddycha wreszcie powietrzem liberalizmu wiedeńskiego, i z wdzięcznością spogląda na owych zbawicieli w Radzie państwa, którzy uwolnili ją od „teroryzmu reakcyjnego i arystokratyczno-katolickiego sejmu," a jeżeli tego zapału nie objawia tak głośno, jak w prowincyach niemieckich, przyczyną tego jest, iż ludność nasza w ogóle nie zwykła manifestować swych uczuć itd. Trudno w istocie dopatrzeć celu tych bezczelnych kłamstw. Kogo właściwie dzienniki owe chcą łudzić? Wszak przypuścić nie można, aby siebie samych, trudno zaś sądzić, iż chcą w błąd wprowadzić nas, którzy tu żyjemy i widzimy istotne usposobienie ludności, jak i tych, co się w ogóle zajmują sprawami publicznemi. Można tedy tylko wnioskować, że owe korespondencye o sytuacyi w Galicyi wymierzone są wprost do Korony, a przedstawiając objawioną dosadnie opinię kraju, jako wynik agitacyj małéj frakcyi, zmusić chcą rząd do przedsięwzięcia „środków ostrożności" przeciw tym agitacyom. Że jednak owe korespondencye, jak gdyby jedną ręką pisane, pomimo pozornéj pewności zwycięstwa, zdradzają trwogę centralistów, ażeby wybory nie zadały kłamu szumnym frazesom, dowodzą właśnie nawoływania ażeby rząd pilnował urzędników i zawczasu rozwinął agitacyę. Na cóż to wszystko, jeżeli centraliści tak pewnemi są usposobienia naszego kraju?.....

Korespondencye te powinny nas pouczyć, że przedwstępne kroki do przygotowania agitacyi wyborczéj już są poczynione, a pojawianie się ich równoczesne w rozmaitych dziennikach wskazuje, że natchnienie z jednego źródła pochodzi.

Dość niemiłe wrażenie wywarło oświadczenie Dra Smolki, iż udając się na uroczystości wiedeńskie, nie może w niedzielę stanąć przed wyborcami. Nie wiem, czy odjeżdżając, naznaczył czas późniejszy; dowiaduję się tylko, że niektórzy wyborcy wspólnie z kilkoma posłami na sejm postanowili czasu nie tracić, i z wolna gotować się do walki wyborczéj, która, jak wiadomo każdemu, obeznanemu ze stosunkami naszemi, nie będzie wewnętrzną walką, ale tylko obroną, mającą zrównoważyć ewentualne obce wpływy i naciski. Dotychczas bowiem dzięki Bogu nie mamy w kraju stronnictwa centralistycznego, a jeżeli tu i owdzie objawiają się zdania zgodne z zasadami tak zwanych wiernokonstytucyjnych, wałęsają się one luźno i liczyć się z niemi nie trudno. Wszak nawet żydzi, których centraliści uważają za swoich, oświadczyli się niedawno za kandydatem manifestującym się otwarcie jako zwolennik autonomii, a partya Stojurska — téj centralistom nie zazdrościmy.

Święta mieliśmy pogodne. Ruchu jak zwykle bywa więcej jak i w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia. W pierwszy dzień Świąt „Opieka Narodowa obchodziła z swymi klientami „święcone", a obecnym był pomiędzy innymi także p. Seweryn Goszczyński.

Przedwczoraj odjechał do Wiednia namiestnik hr. Gołuchowski i jenerał hr. Neipperg, dla wzięcia udziału w uroczystościach zaślubin Arcyksiężniczki Gizeli, jak również Dr Smolka.

Wiedeń 15 kwietnia.

Dziś N. Państwo i arcyksiężna Gizela przyjmowali liczne deputacye z życzeniami, między innemi deputacyą kilku z szlachty galicyjskiéj z hr. Gołuchowskim na czele, deputacyą miasta Krakowa, Izby handlowej w Krakowie i t. d. O przyjęciu do téj chwili nie odebraliśmy żadnych szczegółów.

W sobotę w nocy zmarł tu nagle metropolita czerniowiecki arcybiskup Eugeniusz Hackmann, członek Izby wyższej, znany zwolennik stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Dwa tygodnie temu przemawiał w Izbie wyższej za reformą wyborczą. Arcybiskup Hackmann w sobotę wieczor idąc przez ulicę nagle zasłabł i upadł prawie nieżywy; w takim stanie zaniesiono go do domu, gdzie wkrótce potem skonał. Dziś po południu odbyło się poświęcenie zwłok jego w kościele greckim, a wieczorem przewiezione zostaną zwłoki do Czerniowiec. Na tym obrzędzie kościelnym obecni byli ministrowie Lasser, Stremayr, Banhans i t. d.

Dziś przybyli do Wiednia książęta bawarscy Luitpold, Ludwik, Leopold i księżna Teresa.

Dziś odbyła się w cesarskiej sali redutowej próba jeneralna koncertu dworskiego. Wypadła świetnie. Koncert który odbędzie się jutro wieczor, nie w sobotę, jakeśmy wczoraj mylnie nadmienili, składa się z doboru kawałków muzycznych. W koncercie biorą udział cała orkiestra Opery, spiewak Walter, śpiewaczka pani Wild, skrzypek Hellmesberger i t. d.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1 do 31 stycznia 1873.

(Dalszy ciąg).

Wydział krajowy przyjął do wiadomości odezwę c. k. Prezydyum Namiestnictwa z 11go stycznia r. b. L. 65, iż c. k. ministeryum obrony krajowéj przyzwoliło reskryptem z d. 28 grudnia 1872 na utworzenie w Galicyi 32 nowych posterunków żandarmeryi, zwiększając z tego powodu etat żandarmeryi o 32 komendantów i 84 żandarmów.

Posterunki te ustanowione być mają w Derewaczu w powiecie lwowskim, w Kurowicach w pow. przemyślańskim, Jeziernie w pow. złoczowskim, w Toporowie w pow. brodzkim, w Toustem w pow. skałackim, w Dobrotworze w pow. kamioneckim, w Brześcianach w pow. samborskim, i w Łopuszańce i w Chyrowie w powiecie staromiejskim, w Strzeliskach w powiecie bobreckim, w Bełzcu w pow. rawskim, w Warężu w pow. sokalskim, w Radomyślu w pow. niskim, w Żołyni i w Kańczudze w pow. łancuckim, w Krzywczéj w pow. przemyskim, w Tyrawie wołoskiéj w pow. sanockim, w Maniowie w pow. Nowotargskim, w Bieczu w pow. gorlickim, w Zabierzowie w pow. krakowskim, w Łącku, Łabowie i w Piwniczéj w pow. nowosądeckim, w Kołaczycach w pow. Jasielskim, w Tymbarku w pow. limanowskim, w Chorostkowie w pow. husiatyńskim, w Ottyni i Niźniowie w pow. tłumackim, w Jezierzanach w pow. borszczowskim, w Podkamieniu w pow. rohatyńskim, w Czernelicach w pow. horodeńskim i w Koropcu w pow. buczackim.

Z braku odpowiednich indywiduów zgłaszających się do służby w żandarmeryi, posterunki te tylko stopniowo będą mogły być wprowadzone w życie.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości pismo komisyi krajowéj krakowskiéj dla wystawy powszechnéj w Wiedniu, w którem taż komisya dziękując za subwencyę 5000 zł. udzieloną przez W. sejm dla komitetu wystawowego krakowskiego, zapowiada szczegółowe sprawozdanie z użycia téj kwoty.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości doniesienie prezesa Rady powiatowéj przemyskiéj, że sprawa ustąpienia dwóch członków tamtejszego Wydziału powiatowego, załatwioną zostanie nowym wyborem na najbliższem posiedzeniu Rady powiatowéj dokonać się mającym.

Wydział krajowy przyjmując do wiadomości doniesienie p. Zenona Słoneckiego, że składa mandat posła sanockiego, postanowił odnieść się do c. k. prezydyum Namiestnictwa względem rozpisania nowego wyboru.

Wydział krajowy oświadczył krajowéj Radzie szkolnéj, iż zdaniem Wydziału byłoby rzeczą niezbędną wysłać kosztem publicznym na wystawę wiedeńską kilku fachowych ludzi, którzyby mieli obowiązek wedle zakresu swych wiadomości oddział szkolny tejże wystawy jak najdokładniéj zbadać i następnie zdać sprawę z poczynionych spostrzeżeń. Przytem objawiono gotowość przeznaczenia na ten cel wedle możności zasiłku z funduszu krajowego jeżeli tylko krajowa Rada szkolna poruszoną myśl podnieść, środki do jéj przeprowadzenia obmyśleć, szczegółowego planu i odpowiednich wniosków Wydziałowi krajowemu udzielić zechce.

Na relacye dyrekcyi szpitala powszechnego lwowskiego tudzież dyrekcyi krakowskich szpitali, z których pierwsza donosi o liczniejszych wypadkach ospy w powszechnym szpitalu lwowskim, druga zaś o wzmaganiu się téj zarazy w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, odniósł się Wydział krajowy do c. k. Namiestnictwa względem poczynienia przygotowań do urządzenia we Lwowie i Krakowie osobnych szpitali dla ospowatych na wypadek, gdyby ospa stała się epidemiczną. Przytem wezwano c. k. Namiestnictwo, ażeby ponowiło polecenie względem przeprowadzenia środków zaradczych przeciw szerzeniu się ospy w Krakowie, jakoteż wydało odpowiednie rozporządzenie co do zaradzenia szerzeniu się téj zarazy we Lwowie.

Wydział krajowy oświadczył c. k. prezydyum Namiestnictwa, iż zdaniem Wydziału należy zaprowadzić w powiecie limanowskim trzy sądy powiatowe a mianowicie: w Limanowy, Skrzydlnéj i Mszanie dolnéj, tudzież iż okrąg sądu powiatowego w Nowym Targu winien być rodzielonym na dwa okręgi.

Co do siedziby drugiego sądu powiatowego w powiecie Nowotarskim postanowił Wydział krajowy zasięgnąć zdania tamtejszéj Rady powiatowéj.

Wydział krajowy udał się do c. k prezydyum Namiestnictwa z wezwaniem, ażeby przygotowało projekt, któryby służył za podstawę do obrad komisyi mającéj być złożoną z delegatów c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego, celem jak najrychlejszego i stanowczego uregulowania szupaśnictwa w kraju.

Na zapytanie c. k. prezydyum Namiestnictwa o zdanie w sprawie ponoszenia kosztów transportu zbiegłych sług czeladzi przemysłowéj, pomocników przy gospodarstwie lasowem i polnem, korygientów, wreszcie zbiegłych lub listem gończym poszukiwanych inkwizytów, oświadczył Wydział krajowy.

1) O ile Wydziałowi z pozaurzędowego doświadczenia wiadomo, koszta szupasowe powyższych osób ponosiły dotąd gminy, przez których terytoryum rzeczone osoby szupasem przechodziły. Faktycznych wyjaśnień a mianowicie, czy z tego powodu zachodziły jakie wątpliwości i spory, Wydział krajowy udzielić nie może, gdyż nie zarządzał sprawami szupaśnictwa i wszystkie odnośne akta znajdują się w archiwum c. k. Namiestnictwa.

2) Według dotąd obowiązujących przepisów a mianowicie ustawy państwowéj z 27go lipca 1871 nie mogą być rzeczone wyżéj osoby wydalane szupasem.

3) Co do uregulowania téj sprawy odwołuje się Wydział krajowy do swéj odezwy do c. k. Namiestnictwa tyczącéj się rychłego i stanowczego uregulowania całego szupaśnictwa w kraju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiedeń 15 kwietnia. Wspomnieliśmy wczoraj na innem miejscu, że *Wanderer* w numerze z niedzieli podał program, ułożony na konferencyi stronnictw anti-centralistycznych, według brzmienia protokólarnego. Zwróciliśmy także uwagę na to, że w programie tym ogłoszone są zasady kierujące, sformułowane przed sankcyą ustaw o reformie wyborczej, co zmienia po części ważność tego programu. Ponieważ sankcya ustaw wzmiankowanych wpłynąć musi na akcyę programem wskazaną, w każdym więc razie nie będzie od rzeczy poznać

Część literacko-artystyczna.

Niedokładny adres.

(Dokończenie).

Przeszło ją mrowie od stóp do głów!... ale wdzięczność dodała odwagi i spojrzała do góry...

Przepyszne, szerokie, białe kamienne schody zawieszone w powietrzu, wysokością swoją zostawiły het w tyle po za sobą wysokość tradycyjną wieży Babel...

Babunia westchnąwszy, puściła się w dalszą wędrówkę i znowu zaczęła monolog ze sobą:

— Żeby mnie kto zabił, tak ja pełno rzeczy z dzisiejszych czasów nie potrafię zrozumieć!... Naprzykład ci oto: mieszkać im wśród obcych w takim wysokim gołębniku i płacić za tę sztukę Niemcom sumy bajońskie, a może neapolitańskie, kiedy w swoim kraju mają co krok pałace własne, które ich nic nie kosztują...

Babunia uszła tym razem osiemdziesiąt schodów i stanęła naprzeciw tablicy ze złotym napisem: *1 Stock.*

A stanąwszy, oparła się o balustradę i zanim miała czas zacząć nowy monolog, pokazał się jakiś młody człowiek z okularami na nosie, a z piórem za uchem... Co go mogło zaintrygować w naszej starowinie?.. Nie wiem! ale zbliżył się do niej uprzejmie, zadając jakieś po niemiecku pytanie... Zasapana Babunia ruchem w lewo i w prawo dała mu poznać, że nie rozumie... Wtedy młodzieniec odezwał się z uśmiechem bardzo słodkim:

— *Ah! fous ne me gombrenez bas bropaplement... Che barle francais bour fous serfir... Gue foulez fous faire izi?...*

Babunia oświadczyła mu krótko, że idzie do hrabiny Kazanowskiej na trzecie piętro i tu stanęła, by odpocząć.

— *Che suis très beiné de fous tire Matame gue fous fous trombez!... Che buis fous assurer qu'il n'y a izi augune Gomtesse de ce nom... et même che fous conseille de quitter cette maison, et de refenir sur fos bas...*

Babunia nie lubiąc się obrażać, przypuściła, że młody człowiek ma zajączki w głowie... nie chcąc przedłużać wysilań się jego na francuzczyznę, skłoniła mu się dosyć pompatycznie i poszła w swoją dalszą wędrówkę po wschodach. Młody człowiek patrzał za nią chwilkę i rzekł jeszcze:

— *Che suis confaineu que fous fous trombez Matame!*

I zniknął w drzwiach, z których był wyszedł, a Babunia zaczęła nowy ze sobą monolog:

— To nic innego, tylko koncept doktorów być musi to mieszkanie państwa Kazanowskich prawie na strychu... Mąż pani Matyldy jest dosyć obszernej peryferyi, jak wiemy... a przytem od dawna bardzo cierpiący, tak, że czasem nawet po pokoju chodzić nie może... Niezawodnie jaki modny Eskulap, szarlatan oczywiście, kazał mu mieszkać tak wysoko, aby go z otyłości wyleczyć... Biedny człowiek z taką kuracyą!... Ze zdrowemi nogami można w obec tej mnogości schodów rozchorować się... Ja bo nic dzisiejszych czasów zrozumieć nie mogę... Gdzie bo też to przez głowę przeszło kiedy doktorowi Bergonzoniemu albo i Szastrowi, że w lat kilkadziesiąt po nich takim sposobem leczyć ludzi będą na świecie...

Babunia odpoczęła znowu przed tablicą z napisem: *2 Stock* — i z całą odwagą, zaprawioną miłością do Zdzisia i wdzięcznością dla pani Matyldy, poczęła wstępować na ostatnią seryę ośmdziesięciu schodów — gdy z tychże schodząca młoda osoba, wyraźnie *bona* małego chłopaczka i dziewczynki, bardzo dziwnym wzrokiem i badawczo mierzyć poczęła Babunię... Nareszcie, nie wiedząc jakby wytłumaczyć sobie, zkąd ona się tu wzięła i dla czego idzie na trzecie piętro ta czarna stara kobieta, rzekła do niej francuszczyzną zdradzającą Szwajcarkę z kantonu Fryburskiego:

— Przepraszam panią za moje natręctwo... ale... co pani tu robi?

Babunia dosięgająca już przecie tuż tuż celu życzeń swoich, uznała za stósowne być względną dla rzeczywistego tego natręctwa i wybaczającą wściubaniu nosa w swoje sprawy, zatem odpowiedziała jak należało uprzejmie:

— Idę do hrabiny Kazanowskiej.

— *Quoi? Vous allez chez la Ksnoska?*

— Masz ją znowu!... i ta także przekręciła panią Matyldę na Ksnoskę... rzekła do siebie Babunia i szła dalej w górę... a trochę była nierada, że Szwajcarka tak się z nieuszanowaniem wyrażała o tem nazwisku...

Szwajcareczka zarumieniła się jak wiśnia i rzekła, znowu idąc za Babunią:

— Niech mi Pani raczy wierzyć, że tu na tem trzeciem piętrze nikt nie mieszka prócz pana majora Dekenfelder z żoną i dziećmi, u których jestem boną, bo on tu ma swoją kwaterę... więc jeżeli pani do nas idzie, to moich państwa nie ma w domu....

— Nie mam przyjemności znać państwa Dekenfelder — odrzekła już trochę burmusząc się Babunia — a miałam przyjemność powiedzieć pani, że idę do hrabiny Kazanowskiej.... wszakże ona także tu mieszka?...

— *Malheureusement Madame.... Oui... il y a içi une certaine Ksnoska....*

— *Une Comtesse Kazanowska....* poprawiła już oburzona Babunia, i mierząc okiem zabijającem idącą wciąż za sobą poczciwą szwajcarkę, stanęła wreszcie przed tablicą *3. Stock* i przed drzwiami na lewo....

Już brała za klamkę, gdy bona cała czerwona ze wzruszenia, chwyciła ją za rękę, mówiąc z uczuciem:

— *Est-t-il possible que Vous alliez chez cette dame?*

Tego już było zanadto dla Babuni!.... Zbladła z gniewu i tupnąwszy nogą, zawołała:

— *Expliquez vous Mademoiselle!*.,.. Mieszka tu czy nie mieszka pani hrabina Kazanowska?

— A niechże pani mnie powie — rzekła szwajcarka — *êtes vous bien sûre que la Vôtre est une Comtesse?*

— *Parfaitement sûre...* odrzekła Babunia.

— Bo widzi pani, ja jestem znowu także najpewniejszą, że ta tutaj Ksnoska nie jest wcale hrabiną.... i....

— A czemże ona jest? spytała Babunia...

Szwajcarka jeszcze mocniej pokraśniała, i spinając się na palcach, szepnęła coś do ucha Babuni....

Biedna Babunia zapomniała w jednej chwili, że wczoraj cztery godziny biegała po ulicach, i że tylko co zrobiła trzy razy ośmdziesiąt, a raz siedmdziesiąt schodów, razem trzysta dziesięć.... Kłusem, który o sto mil po za sobą rączość alpejskiej kozy zostawił, minęła trzy piętra i Mezzanine czwarty, i nieodprawiwszy ani jednego ze sobą monologu, stanęła przed fiakrem w postaci przestraszonej kuropatwy....

— A co? znalazła *Gnädige* swoją hrabinę? zapytał tenże.

— Nie... nieznalazłam... odrzekła Babunia, usiłując jak najprędzej dostać się do wnętrza powozu. Ale pan fiakier inaczej myślał i rzekł po fiakiersku:

— Cóż to? będziemy jeździć od domu do domu jak waryaci czy co?... Ten pałac ma sześć takich sieni i sześć takich schodów... Nie ma jej na jednych piętrach, to będzie może na innych.... Obejdź *Gnädige* wszystkie sienie, pytaj się odźwiernych a nie bab z pończochami w ręku, to może się dopytasz hrabiny... Ja tymczasem będę tu stał i ani się ruszę...

Jak to człowiek do śmierci rozumu się uczy; Biedna Babunia, która miała przekonanie, że najgburowatszem stworzeniem pod słońcem jest poczmistrz na prowincyi, zdumiała, słysząc taką odezwę fiakra w ogromnej niemieckiej stolicy... a pomna na radę króla Salomona w podobnych razach, nie rzekłszy słowa nawet po polsku, choćby dla własnej satysfakcyi i ulgi sobie samej; poszła i obeszła sześć sieni olbrzymiego pałacu, wypytując się o hrabinę u sześciu odźwiernych....

Sześć razy usłyszawszy niepomyślną odpowiedź, wracała naokoło pałacu do upartego fiakra — gdy deszcz jak z cebra puściwszy się z góry na dół, zmoczył ją do suchej nitki, bez żadnego względu na kwef najlepszy i ogon jej najparadniejszy!...

Wśród tej wszelako niepotrzebnej kąpieli przyszło jej nowe natchnienie.... Wskoczywszy do powozu, kazała się wieść na pocztę, a sama wzruszając ramionami, mówiła do siebie:

— Żebym wierzyła w doktryny Towiańskiego, byłabym dziś głęboko przekonaną, iż w przeszłem mojem życiu siedziała dusza moja w ciele jakiegoś niepospolitego austryackiego dyplomaty.... Nie byłoż mi też od razu zacząć od tego na czem kończę, to jest, od wywiedzenia się o ich adresie na poczcie?!....

W kilkanaście minut później, pod strumieniami lejącego deszczu, Babunia pewną będąc, że o Krezusów najlepiej dowiedzieć się można w oddziale przesyłek pieniężnych, przechodziła duży dziedziniec wielkiego gmachu pocztowego, gdzie jej wskazano na piętrze dyrekcyą wartościowych listów. Na pierwszem piętrze odesłano ją na piętro drugie... Urzędnik do którego zagadała po niemiecku, zniknął, przysyłając jej urzędnika, który do niej zagadał po francusku... a gdy on zagadał po francusku, Babunia go prosiła, by jej przysłał z łaski swojej takiego urzędnika, do któregoby ona znowu mogła po polsku zagadać....

Stało się według jej życzenia, i Babunia miała sposobność przekonać się na tym urzędniku, że powietrze prowincyi inaczej działa na usposobienie ludzi tego fachu, a powietrze wielkiej stolicy znowu inaczej....

Z niezmierną, uprzejmą poczciwością obznajmił on zdziwioną Babunię, że w oddziale przesyłek pieniężnych nic a nic nie wiedzą o hrabiach Kazanowskich.... Że zapewne mają oni inny jakiś talizman do otwierania Sezamu.... Że jednak gdy to są ludzie, którzy piszą listy i do których się pisze zwykłym sposobem europejskim za pomocą atramentu i papieru — tedy będzie można coś się o nich dowiedzieć może w oddziale zwyczajnych polecanych korespondencyi....

W tym celu — a chcąc Babuni oszczędzić przejścia raz drugi przez dziedziniec, na którym ulewa zaczęła tworzyć jezioro — w tym celu powiadam, przeprowadził ją przez siedm ganków i tyleż krużganków zewnętrznych i wewnętrznych; pięć razy

jego zasady, dla tego też powtórzymy artykuł *Wanderera:*

„Program składa się z dwóch części: *A.* Zasady kierujące:

1) Na zewnątrz: Stanowisko potęgi całej monarchii pod dziedzicznym domem panującym, któreby nakazywało uszanowanie.

Na wewnątrz: Pogodzenie istniejących nieporozumień, i uznanie prawnopolitycznego stanowiska krajów korony węgierskiej w obrębie całej monarchii.

2) Samodzielność i własnowolność historyczno-politycznych indywidualności w państwie.

3) Własnowolność i swoboda wszystkich prawnie uznanych stowarzyszeń religijnych, wolny rozwój każdej narodowości, jak w ogóle organiczny rozwój praw i swobód obywatelskich.

4) Prawo ustawodawstwa należy z zasady do sejmów łącznie z monarchą.

5) Uznaje się, że prócz spraw określonych w ugodzie węgierskiej, jako całemu państwu wspólnych, są jeszcze inne, których wspólne traktowanie jest albo konieczne, albo pożądane.

Do wspólnego parlamentarnego traktowania tych spraw powołany będzie, w drodze przeniesienia prawa ustawodawstwa sejmów, organ wspólny, do którego sejmy wyślą swoich deputowanych.

6) We wszystkich sprawach nie uznanych za wspólne, należy ustawodawstwo do sejmów łącznie z koroną.

7. Zarząd sprawami wspólnemi wykonywa ministerstwo.

8) Zarząd sprawami nie uznanemi za wspólne, wykonywa rząd krajowy reprezentowany w radzie korony.

9) Ministerstwo za zarząd sprawami wspólnemi odpowiedzialnem jest wspólnemu organowi parlamentarnemu, rząd krajowy za zarząd spraw nie wspólnych odpowiedzialny jest sejmowi.

Druga część programu: *B.* Sposób postępowania, — ze względu na taktykę nie może być ogłoszoną, zgodzono się jednak na wszystkie szczegóły postępowania, które dają dokładny szkic wspólnej taktyki.

Chcąc ocenić dokładnie powstanie tego programu — pisze dalej *Wanderer* — trzeba przypomnieć przedewszystkiem ostatnią sesyę sejmu galicyjskiego. Wtedy utworzyła się z nadzieją pomyślnego skutku po raz pierwszy frakcya federelistyczna polsko-ruska pod przewodnictwem księcia Jerzego Czartoryskiego i wice-marszałka Ławrowskiego. Frakcya ta została wzmocnioną przez przystąpienie członków dawnego klubu rezolucyonistów i kilku znakomitych deputowanych, którzy dotychczas trzymali się zdala od wszelkich frakcyj, jak np. Smarzewski.

W delegacyi galicyjskiej do Rady państwa reprezentowali tę frakcyę: Smolka, Smarzewski, Hoszard, Czerkawski, ks. Adam Sapieha, Weigel, Torosiewicz, Rusini Kaszewko, Zawadowski i inni.

Na konferencyach z resztą autonomicznych i federalistycznych frakcyi byli obecni Polacy, książe Jerzy Czartoryski, książe Adam Sapieha, Smarzewski i Smolka, ze strony Rusinów mieli przybyć Ławrowski i Kaczała, lecz nie mogli na czas przyjechać, ale przysłali pisemne zatwierdzenie.

Program przedłożony przez federalistów polskich i ruskich, zawierał przytoczone powyżej pod A. zasady kierujące, pod B. zaś sposób postępowania, co ogłoszonem być nie może.

O tych „zasadach kierujących“ dałoby się to powiedzieć: że one wcale nie naruszają poszczególnych programów frakcyj federalistycznych, że owszem te „zasady kierujące“ w punktach głównych zasad federalistycznych (mianowicie w punkcie 4) identyczne są z programem stronnictwa narodowego w Czechach i stronnictwa konserwatywnego, że wreszcie „zasady kierujące“ uwzględniają także słuszne życzenia wolnego rozwoju (punkt 3-ci).

Jako wynik konferencyi podać można, że postawienie „zasad kierujących“ i „sposobu postępowania“ powitały wszystkie frakcye z prawdziwem zadowoleniem i wiele się ono przyczyniło do istotnego wyjaśnienia sytuacyi i stosunku frakcyj federalistycznych do siebie. Przyjęto je też jednomyślnie.

Nie przypisywano żadnej stronie zniknięcia poszczególnych frakcyj w pewnym rodzaju jakiegoś centralnego stronnictwa federalistycznego lub też podporządkowania jakiegokolwiek żądania autonomicznego. Natomiast uznano ściłe połączenie i harmonijne działanie w wspólnej walce przeciw wspólnemu przeciwnikowi, za konieczne, korzystne i dające się praktycznie przeprowadzić. Istota federalizmu wymaga przecież ustroju federalistycznego całego stronnictwa w postawieniu wspólnych zasad politycznych, obok zupełnego uznania poszczególnych programów, podczas gdy akcya jako taka, zawisła od porozumienia we wszelkich szczegółach, które jedynie ma widoki praktycznego skutku i wspólnym interesom wspólnej udziela siły.“

— *Allgemeine Ztg* zabrała także głos w ocenieniu Księgi czerwonej przedłożonej delegacyom wspólnym przez hr. Andrassego, Oto co pisze ten dziennik: „Jeżeli kto chce, ażeby polityka a więc i zagraniczna polityka prowadzoną była praktycznie, zgodzić się musi na usuwanie akcyi dyplomatycznej z widowni publicznej. Kwestye już nie istniejące należą niewątpliwie do zbiorów w tym rodzaju; parlament musi mieć sposobność do kontrolowania, jak te kwestye zostały rozwiązane i dla czego je tak a nie inaczej załatwiono. Parlament musi mieć sposobność do wyrobienia sobie sądu o takcie i zręczności w kierownictwie spraw zagranicznych. Ale rozwiązanie kwestyj jeszcze wiszących zostałoby skompromitowanem w bardzo wielu wypadkach, gdyby już same rokowania wywlekano na widok publiczny i analizowano przytem stanowisko zajęte przez ministerstwo spraw zagranicznych, tudzież środki użyte wśród akcyi. Nawet w takich publikacyach, które nietylko nie wymagają tajemnicy, lecz nawet powinny być ogłoszone, zachować należy pewne umiarkowanie. Nie podobna zgodzić się na ogłaszanie bez wyboru instrukcyj dawanych reprezentantom państwa za granicą, a już rzeczą wprost niemożliwą byłaby publikacya dosłowna sprawozdań tych reprezentantów. Takie relacye bowiem nie mogłyby być wiernemi, a tem samem nie odpowiadałyby celowi, gdyby reprezentanci dyplomatyczni z uwagi na przyszłe ogłoszenie swoich pism, musieli postępować jak najostrożniej w ocenianiu osób i stosunków.“

Królestwo Polskie.

Gazeta Polska podaje ciekawy list z Kijowa o kontraktach, który powtarzamy w całości ze względu na zajmujące szczegóły dotyczące sprzedaży majątków, oraz ruchu handlowego i przemysłowego tamtejszych okolic. Korespondent kijowski kreśli następujący obraz usiłowań poprawienia materyalnéj pozycyi ludności polskiéj w trzech ruskich guberniach:

Chociaż już oddawna początek kontraktów kijowskich powolnym ruchem ku wiośnie się posuwa, to jednak w roku bieżącym nadspodziewanie późno rozpoczęły się. A że gości było więcéj jak zwykle i interesa dosyć znaczne, przeciągnęły się tedy kontrakty aż do marca, tak że dziś jeszcze kiedy to piszę, nie wszyscy goście się rozjechali. Padoł przestał być siedliskiem ruchu, na starym Kijowie osiadło najwięcéj gości i to głównie w hotelach; drogi zwykle Kijów zdzierał tą razą bez miłosierdzia.

O cenach cukru, wełny i innych towarów możecie się dowiedzieć z gazet; ja postanowiłem wam donieść o sprzedażach majątków i ożywiającym się ruchu przemysłowym.

O losie Wiszniowca już wiecie: były dziedzic robi starania o unieważnienie sprzedaży; czy mu się uda, rzecz wątpliwa. Brusiłow, majątek Czackiego Władysława, kupił Senicki z Radomyślskiego za 90,000 rs., Jampol nad Horyniem Chodkiewiczów, i Cudnów, własność córek H. Rzewuskiego jeszcze nie sprzedane. Korystyszew, majątek który od 400tu lat zostawał w posiadaniu Olizarów, kupił p. Ple. z Petersburga. Korystyszew leży nad rzeką Teterowem, jest niezłem miasteczkiem, wraz z należącemi do niego wsiami ma 25,000 dziesięcin ziemi, z których 18,000 dzies. lasów rzadkiéj dziś piękności. Nowy nabywca płaci długi około 400,000 rs. wynoszące, daje Olizarowi 50,000 rs. i dożywotniéj pensyi 1200 rs. rocznie. Lince w powiecie Lipowieckim, niegdyś własność Konstantego Platera, nabywa od skarbu w połowie Demidow, właściciel jednéj z bogatszych kopalń uralskich, za sumę 500,000 rs.; połowa ta ma około 5000 dzies.; o drugą połowę zgłosił się inny nabywca; interes nie jest dotąd skończony. Chmielnik, miasteczko na Podolu, kupił od Ginsburga jenerał Lewaszow. Nastąpiły prócz tego i drobniejsze sprzedaże z wolnéj ręki.

Cukier i cukrownie były i w tym roku, jak zawsze, osią ruchu kontraktowego; nowych cukrowni mniéj jednakowo powstało jak w roku przeszłym. Jedna z nich zakłada się na Pobereżu u Zenona Brzozowskiego, inna we wsi Busza nad Dniestrem. Właściciel zobowiązał się przez lat 16 dostawiać drzewa, które spławiać będzie Dniestrem z Galicyi; obowiązany jest przytem siać buraki po umówionych z góry cenach. Fabryka zakłada się na akcyach; właściciel dostaje 100 akcyj po 1000 rubli każda.

Kompania Brendel, Bukis et comp. zakłada fabrykę w Lubarze na Wołyniu, nad Słuczą, u Wodzickich. Kompania akcyjna Bloch, Rau i Fudakowscy zawiązują także akcyjne towarzystwo dla wybudowania fabryki cukru w Drychłowie około Cudnowa u p. Albina Piotrowskiego. Interes był już prawie skończony i akcye rozebrane, kiedy nowe przedsięwzięcie, obiecujące większe korzyści, odciągnęło głównych wspólników w inną stronę. PP. Fudakowscy wzięli w dzierżawę majątek i cukrownię Torbow, niegdyś Drohomireckich, od dzisiejszego ich właściciela Popowa. W nowe to przedsięwzięcie wkładają odrazu 300,000 rs. Kapitał ten ma być amortyzowany w ciągu lat 16 tenutą dzierżawną, a prócz tego Popow obowiązuje się dostawić fabryce corocznie 500 sążni drzewa za sumę 7500 rs.

W Niemirowie, który jako posag przeszedł z jedynaczką Bolesława Potockiego na Strogonowa, założył także cukrownię izraelita Brodzki, na warunkach, jak utrzymują znawcy, bardzo dla dziedziców niekorzystnych.

Akcye fabryk nowo zakładających się były rozrywane; płacono za nie al pari 1000 za 1000. Akcyj dawnych fabryk poszukiwano bardzo i płacono 1200, 1500 rs., a nawet drożéj za 1000. Nawet niektórych budujących się fabryk akcye doszły cen wysokich, bo do 1500 rs. za 1000; do takich należały cukrownie Sobańskich i Chojnackich w Dzidowszczyźnie.

Przyczyną wzrostu cen na akcye są znaczne dywidendy wypłacone za upłynione lata z fabryk cukru, 10% a nawet 20% nie stanowią osobliwości; słychać o 50%, nawet 62%.

Kto miał pieniądze do umieszczenia, kupował akcye fabryk cukru; nigdy nie były one tak poszukiwanemi. Tak więc przestrach wzbudzony licznemi bankructwami przed dziesięciu laty, zatarł się zupełnie w pamięci; inaczej być nie mogło. W obecnem położeniu ekonomicznem kraju, na przemysł głównie liczyć wypada; przedsiębiorcy wzbogaceni kosztownem doświadczeniem, słusznie budzą zaufanie. Zapasy pieniężne wracają na właściwe drogi i zasilają przemysłowe arterye, które znowu po całym organizmie ożywcze soki niezawodnie rozprowadzą.

Notujemy tu jeszcze jeden fakt prawdziwie pocieszający. P. Jan Darowski z Podola, brat znanego w literaturze Aleksandra, rozpożyczył 100,000 rs. na 6% na ewikcyę uczciwego imienia, potrzebującym obywatelom. Na podniesienie się rolnictwa, na wzrost przemysłu liczyć nie możemy, dopóty, póki rzetelność prowadzących interesa nie stanie się silnym fundamentem, na którym z ufnością budować będzie można. Otóż fakt o którym mówimy, jest dowodem, że ufność zaczyna wracać; chociaż to zapewne tylko dla dusz wybranych.

Dzierżawę płacono od 5 do 6ciu rubli za dziesięcinę; wyższe ceny były wyjątkowe.

Pani Działyńska z zięciem swoim p. Stawiskim, wypuściła swoją hutę żelazną, w Deneszach około Żytomierza położoną, towarzystwu Becker, Son et Comp. na dogodnych warunkach. Właścicielka dostaje akcyi na 100,000 rs., i będzie miała wypłacone rs. 580,000 w ciągu lat 24, to jest w ciągu trwania dzierżawy.

Prócz tego około Żytomierza zawiązuje się jeszcze jedna spółka w celu urządzenia fabryki żelaza.

Prywatny bank kijowski wypłacił w tym roku swoim akcyonaryuszom po 21% dywidendy. Naczelnikami banku są: p. Winogradzki, ks. Kudaszew i Cezar Poniatowski; panowie ci wypożyczają na hypotekę ziemską. W jednym roku suma pożyczek wzrosła do 3,000,000 rs. Tak tedy gruntowy artykuł T. Bobrowskiego w *Gazecie Polskiej* umieszczony, pozostał bez skutku.

Do obrazu kontraktowego dodać należy wiadomość o domu Mańkowskich w Odessie; dom ten robi wielkie interesa w naszych prowincyach, na jego czele stoi obywatel podolski Tytus Orlikowski. Jest to dom komisowo-handlowy; na Podolu i Ukrainie ma swoich ajentów między obywatelami znanymi z uczciwości; ci dają zaliczki na pszenicę, bez oznaczenia ceny. Po dostawieniu pszenicy dom komisowy przedaje ją, zaliczki i komisowe strąca, resztę obywatelom wypłaca. Odbywa się to na dużą skalę. W roku bieżącym i Orlikowski i niektórzy agenci byli na kontraktach, zawarli umowy i pieniędzmi rolników zasilali.

Nie należy tego domu mieszać z innym domem współkowym braci Mańkowskich Wacława i Emeryka, oddzielne interesa prowadzącym. Dwaj ci bracia zleli dwa duże swoje majątki na pewną liczbę lat. Emeryk stoi na czele tej współki. Każdy z właścicieli ma cukrownię; nadto współka bierze majątki w dzierżawę; wzięła niedawno Berszadę, niegdyś majątek Piotra Moszyńskiego, i tam wielką fabrykę zakłada; wzięła także w dzierżawę Morachwę, majątek Karola Dziekońskiego, spadły w sukcesyi na córki, jak równie wiele pomniejszych dzierżaw. Rzetelnym ludziom daje współka z góry pieniądze na zagospodarowanie się.

Obie współki Mańkowskich przynoszą właścicielom znaczne zyski, ale i chleb dla pracujących i dogodności dla kraju.

Na kontraktach zjawiło się kilku młodych techników i agronomów, ofiarowano im niewielką płacę; niektórzy odjechali, inni przyjęli miejsca, ale zniechęceni. Tu znowu panuje opinja, że sama teorya nie wystarcza, że młodzi ludzie potrzebują w drodze praktyki douczać się na Ukrainie, zatem do znacznego wynagrodzenia prawa mieć nie mogą.

Serbia.

Do rzędu tajemniczych wydarzeń ostatnich czasów zaliczają śmierć prezesa ministrów w Belgradzie, niegdyś rejenta Serbii, Blaznawacza. Śmierć jego mogła być naturalną. Ale że Blaznawacz odgrywał bardzo ważną rolę od zamordowania ks. Michała Serbskiego aż do swéj śmierci i że są w jego życiu pewne okoliczności zdradzające jego rzutność i ambicyę, nie dziw przeto, iż o nagłą śmierć jego d. 5 kwietnia zaszłą podejrzywają niektórych ludzi u dworu a nawet za granicą. Właściwem nazwiskiem Blaznawacza jest Miliwoj Petrowicz. Urodził on się r. 1826 na Pograniczu wojskowem, służył następnie w wojsku austryackiem, z którego przeszedł do serbskiego i wtedy zmienił nazwisko swoje, przyjąwszy nowe od nazwy wsi rodzinnéj. Wyjechawszy za granicę, kształcił się w Paryżu w umiejętnościach ekonomicznych i politycznych a następnie w studyach militarnych, szczególniéj zaś nad bronią palną i artyleryą. Ten dwojaki kierunek naukowy wskazywał, iż Blaznawacz miał zamiar na drodze militarnéj dojść do odgrywania roli politycznéj; wrócił w r. 1860 do Serbii, poprzedzony reputacyą, którą umiał stworzyć sobie w listach z zagranicy pisywanych, i dla tego dostał się zaraz do zarządu wojny, gdzie zajął się gorliwie organizacyą wojska i gwardyi narodowéj oraz uzbrojeniem kraju i tworzeniem zakładów wojskowych. Wpływ, jakiego już używał, wzmógł się i postawił go na czele rządu, gdy w dniu zamordowania księcia Michała 10go czerwca 1868 Blaznawacz obecny temu krwawemu dramatowi w Topczydere, którego ofiarą padła także jedna z krewnych bliskich księcia i mająca nad nim przewagę a sprzyjająca Blaznawaczowi, o rękę jéj córki ubiegającemu się, nie dopuścił, aby mordercy zostali na miejscu rozsiekani, lecz natychmiast obsaczył ogród swymi powiernikami i służbą, stanął bezzwłocznie na czele stronników zamordowanego księcia i niedopuścił wybuchu rewolucyi na korzyść Karadżiordżewiczów. Utrzymanie Obrenowiczów na tronie było tem trudniejsze, iż książę Michał umarł bezpotomnie, a jedynym spadkobiercą męskim był krewny jego Milan, niedorostek, którego matka nie używała dobrego imienia. Blaznawacz objąwszy jednak zarząd dworu i naczelnictwo rządu, zaślubił córkę owéj zabitéj krewnéj ks. Michała, i uzyskał od sejmu, jakoby dla pozbawienia Karadżiordżewiczów wszelkich widoków do tronu, uchwałę, iż w przypadku zejścia bezpotomnie obwołanego księciem Milana Obrenowicza, tron serbski przechodzi na linię żeńską. Blaznawacz jako głowa rejencyi i opiekun małotniego Milana, umiał sobie pozyskać względy księcia, tak, iż pomimo ogłoszenia pełnoletności a zatem ustania rejencyi, pozostał głową gabinetu i niejako mentorem księcia.

Pod względem politycznym Blaznawacz uchylał wpływy Rosyi a szukał podpory w Stambule i w Peszcie. Uzyskał przez to, iż rząd węgierski i sądy węgierskie dochodziły na osobie ks. Aleksandra Karadżiordżewicza i jego krewnych wspólnictwa w zamachu Topczyderskim, a nadto, że Porta coraz bardziéj zwalniała zawisłość lenną Serbii, widząc, że Serbia nie stanie się w ręku Rosyi narzędziem przeciw Turcyi. Nieuknione jednak stosunki sąsiednie i opiekuńcze zmusiły Blaznawacza do zezwolenia na podróż ks. Milana do cesarza Aleksandra bawiącego w Krymie, dokąd mu towarzyszył. Pilnowany bacznie przez swego kolegę współzawodnika Rystycza, którego umiał podczas rejencyi trzymać zdala od osoby księcia, zaczął Blaznawacz ostatniemi czasy podejmować tajne intrygi, które otaczały dwór książęcy. Przyjęcie serdeczne niemal ojcowskie Milana przez Cara, zrodziły pogłoskę o planie zaślubienia młodego księcia z jedną z księżniczek rosyjskich. W widoku tym podtrzymywaną była partya rosyjska u dworu i w kraju, podniecane spory z Turcyą o warownię Mały Zwornik, ale Blaznawacz mimo tego nie został wysadzony. Niedawno temu zdarzył się prawdziwy, czy wymyślony zamach na życie Milana. Przeciwnicy Blaznawacza puszczali pogłoskę, iż zamach ten jego był dziełem, gdyż on jeden mógłby z niego korzystać, żona jego bowiem byłaby prawdopodobnie dziedziczką tronu w przypadku śmierci Milana. Natomiast stronnicy Blaznawacza podawali tę wieść o zamachu jako zmyśloną, i rzeczywiście bardzo mało doszło o niéj do dzienników zagranicznych. Co z tego dwojga jest prawdą — dotąd niewiadomo, ale wkróce potem nagła śmierć Blaznawacza, a po niéj oddalenie jego lekarza za dekretem księcia Milana i oddanie naczelnictwa rządu Rystyczowi, zwiększyły jeszcze szereg domysłów tajemniczych ciągnących się od śmierci księcia Michała aż do śmierci Blaznawacza.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 kwietnia. Nie ubliży, zda się nam, tradycyi i legendzie, jaka się wiąże do „Rękawki“ w trzeci dzień Świąt Wielkanocnych, gdy wyrazimy życzenie, aby obchodowi temu inną dać postać. Nie wchodzimy w archeologiczne dociekanie źródła tego obchodu, czy się ono odnosi do sypania mogiły Krakusa lub też wiąże się z późniejszym obyczajem chrześciańskim rozdzielania jadła, pozostałego po uraczeniu rodziny i przyjaciół, między ubogich — może nawet oba te zabytki w jeden się zespoliły; dość, że zwyczaj rzucania z góry Ś. Benedykta na Krzemionkach pieczywa, jaj i innego pożywienia między gawiedź na dole stojącą chybia zadaniu tak legendy jak miłosierdzia. Naprzód, rzucanie jadła nie będzie miało nigdy cechy jałmużny, a powtóre, nie ubogi, kaleka albo schorzały, starzec albo dziecko mogą się uganiać na niebezpiecznej spadzistości skał za bułką, jabłkiem albo obwarzankiem, lecz próżniacza gawiedź rzuca się na te łupy a nawet wydziera je słabszym, jeśli im przypadkowo wpadnie coś w rękę. Obłowieni zapasem bułek lub innych darów zdobywcy, sprzedają je natychmiast przekupkom za pół ceny, aby na nowo kupione, znów tę samą drogę z góry na dół odbywały. Zdarzają się nieraz przy takim obchodzie bitki i spychania się na stromej spadzistości z narażeniem życia. Dla tego też, lubo kilkanaście tysięcy widzów zaludnia szczyt góry, ci tylko rzucaniem się bawią, którzy chcą mieć widok igrzysk i walk czeredy, nie zaś ci, coby gotowi resztki święconego rozdać między ubogich. Otóż należałoby, nie naruszając obchodu, postarać się o sposób nadania mu innej cechy, jaka niewątpliwie była do niego niegdyś przywiązaną, jak niemniej zaprowadzić jakiś większy ład pod murami kaplicy, iżby usunąć stoły z gorzałką, których za dawnych lat tam nie bywało. Sprawę tę oddajemy pod rozwagę Podgórskiej Rady miejskiej i jej Magistratu.

— Izba handlowo-przemysłowa uprasza nas o zamieszczenie niniejszego ogłoszenia:

Przypominamy raz jeszcze, że o posag 200 złr. z powodu zaślubin Arcyksiężniczki Gizeli przez Izbę handlowo-przemysłową krakowską przeznaczony, ubiegać się mogą ubogie córki rękodzielników lub przemysłowców, wychodzące za mąż za rękodzielnika lub przemysłowca w dniu 20 b. m. lub po koniec maja b. r. Termin podania minął wprawdzie już 12go b. m., jednak prośby jeszcze po dzień 18 b. m. przyjmowane będą.

— Z powodu zaślubin arcyks. Gizeli Rada powiatowa Lwowska uchwaliła przesłać adres do N. Pana na ręce Namiestnika. Rada powiatowa Brodzka wyznaczyła 1000 złr. na stypendyum imienia Gizeli dla jednego lub dwóch synów włościan chcących się kształcić w rzemiośle; do funduszu tego dołożoną została dobrowolna składka 400 złr. Rada powiat. Kołomyjska uchwaliła udzielić d. 20 kwietnia 100 złr. uczniom ubogim obu burs w Kołomyi. Rada miejska w Kołomyi utworzyła fundacyę imienia Gizeli, od której procent 100 złr. rozdawany będzie corocznie d. 20 kwietnia ubogim uczniom, synom mieszczan tamecznych, uczęszczającym do gimnazyum. Rada miasta Sambora postanowiła nadać 4 klasowej szkole żeńskiej nazwę imienia Gizeli, utworzyć przy niej klasę 5tą i w tym celu dla nowej nauczycielki wyznaczyła 250 złr. rocznej płacy i 100 złr. na mieszkanie. Obywatele powiatu Horodeńskiego postanowili na wniosek bar. Jakóba Romaszkana założyć ze składek szpital w Horodence imienia Gizeli. Wnioskodawca złożył na

---

kazał jej schodzić ze schodów, a sześć razy na schody wstępować.... I nareszcie, gdy za pomocą tej pielgrzymki Babunia mokrym swoim ogonem zmiotła odwieczne kurze i prochy gmachu pocztowego — wprowadził ją z długiego korytarza do olbrzymiej izby, gdzie, gdyby nieprzytomność umysłu Babuni, która wsiadłszy w mgnieniu oka na skrzydlatego pegaza i na nim Danta posadziwszy *en croupe* wyobraziła sobie, że znajduje się w piekle; byłaby mogła rzeczywistość swego położenia przypłacić co najmniej utratą przytomności....

Cztery ogromne piece, po jednej stronie tej długiej jak tunel pod Tamizą izby, ziały ogniem i kopciły dymem — a dziesięć otwartych okien po stronie drugiej wiały wiatrem zakrapiając deszczem.... Po środku izby a między tą walką żywiołów sprzecznych sobie od świata początku, stu listonoszów wkładało do stu skórzanych worków tysiące listów....

Domyślić się łatwo, że w tej atmosferze nie znajdował się ani jeden atom prostego zapachu swojskich fiołków, a tem bardziej nie była tu rozlana ani jedna kropla *Magnolii Atkinsona* lub uroczo wonnego *Hangylangu....*

Podczas gdy czterech grzecznych panów urzędników szukało w pięciu wielkich księgach pożądanego adresu, biedna nasza Babunia zawsze w towarzystwie Danta przebyła na podanym sobie fotelu wszystkie kręgi ogniste... a gdy ten ów urzędnik co ją tu wprowadził tak uprzejmie, krzyknął *Eureka!...* był sam czas zaprawdę, bo Dante chciał drapnąć do Babuni zaręczając ją, że w tem piekle ianem od tego piekła czuje się najzupełniej *depaysé....*

Gdy całą mokrą a upieczoną przytem Babunię zamykał uprzejmy urzędnik na ulicy przed pocztą do fiakra, fiakier się dowiedział, że ma ją zawieść na Schottenthor pod Numer 12....

A gdy pod tym adresem wysiadłszy Babunia, wywlokła się na pierwsze piętro narożnego pałacu złoconego zewnątrz a posrebrzanego wewnątrz — paradny kamerdyner w ojczystej mowie oświadczył jej niestety, że pani hrabina wyszła z domu i wróci dopiero wieczorem....

Zdaje mi się, że Babunia w tej chwili pomyślała niewiem dla czego razem jakoś o tym niefortunnym dependencie i o okolicy, w której pieprz rośnie.

Zaś kamerdynera poprosiła o pióro i papier w celu napisania listu do pani hrabiny....

Kamerdyner, któremu Babunia nieznana z nazwiska i godności swojej, przedstawiła się w postawie zmokłej kury, miał ochotę niedowierzać, aby mogła umieć obejść się z temi artykułami piśmienniczemi używanemi przez część świata cywilizowaną... i dopiero ujrzawszy, iż wydobywa z własnej kieszeni pugilares, by na wydartej zeń kartce ołówkiem nakreślić świadectwo swojej tutaj bytności — podał jej żądane przedmioty....

Zdawałoby się, że już koniec?

Nieprawda!

I otóż proszę posłuchać:

Dla skrócenia mojej opowieści, nie powiem już wcale, ile żal było Babuni nowych tych straconych czterech godzin z trzech krótkich dni poświęconych w zamiarze dla Zdzisia.... ani jak okropnie czuła się zmęczoną... ani też zliczę łez ślicznego Zdzisia tęskniącego po cztery godzin w dniu za ukochaną Babunią....

Nie przytoczę także treści listu zostawionego przez Babunię u pani Matyldy, ani też także tego, co zawierał list tej pani do Babuni, który przyniósł jej zadyszany *komisioner* wprost do mieszkania Zdzisia... okazujący tem w sobie dużo więcej dowcipu, niż go posiadała Babunia w wyszukiwaniu osób, nie mających tego potrzebnego zwyczaju wszystkich porządnych ludzi kłaść adresu w swych listach....

Powiem tylko państwu, że nasza Babunia, która nigdy nie oddawała węża za chleb, ale podawane sobie bukiety z wonnych róż odpłacała wieńcami wdzięcznych niezabudek — odpisała pani Matyldzie, że acz nie jest w możności przyjęcia jej obiadu, herbaty, loży, lodów i przejażdżki po Wielkim parku — to jednak przyjedzie jutro po południu, aby jej poczciwe rączki *de facto* ucałować....

I jak napisała i obiecała, tak zrobiła; i nazajutrz przyprowadziwszy jako tako do normalnego stanu swoje nadwerężone wczoraj kwefy i ogony — wsiadła przed hotelem do dwukonnego fiakra i kazała się wieść podług dokładnego już adresu....

Zbytek dwukonnego fiakra nie wchodził wcale w rachubę Babuni... ale na placu nie było innego... czas był drogi... siły fizyczne Babuni niżej wszelkiej krytyki po dwudniowych wiadomych nam praktykach.... westchnęła więc i wsiadła....

A wsiadając zauważyła niewiedzieć dla czego, że jeden z pięknych koni był gniady, a siwym był drugi....

Jechała tak tedy kochana Babunia, jechała, a pewna swego nakoniec, że tym razem dojedzie i panią Matyldę zobaczy nareszcie — zamyślała się na dobre i myślała głęboko nie o niebieskich migdałach, jak to jest w zwyczaju tych, co się zamyślać lubią... ale o swoich młodszych latach a także i o Zdzisiu aniołku....

Jak długo było tej zadumy i tego zamyślenia się — nie wiem; ale naraz pac! i Babunia zobaczyła się w powozie na klęczkach z nosem po za szybami przedniemi powozu....

Ze strachu i wzruszenia Babunia najprzód zmrużyła oczy.. a kiedy uczuwając mocne szarpanie się powozu sądziła się w obowiązku otworzenia tychże oczów — zobaczyła samego tylko konia siwego stojącego na czterech nogach, zaś cztery nogi konia gniadego sterczały jak cztery maszty w powietrzu wyprawiając sobą najdziwaczniejsze esy i floresy....

Czy fizyczne niebezpieczeństwo było wielkiem dla Babuni? — nieumiem powiedzieć. Moralne jednak jej wstrząśnienie sprawione widokiem nienaturalnego położenia czterech nóg gniadego konia było tak silnem, że otworzywszy drzwiczki bez cudzej pomocy stanęła na bruku i wolnem powietrzu...

Tutaj dopiero oceniła wartość całą przygody.

Gniady koń dostał sobie po prostu apopleksyi, i zdychał sposobem arcy tragicznym. A że ten przypadek trafił mu się przed samym gmachem Wielkiej nowej Opery, gdzie ruch największy i miejsce szerokie — przeto zgonowi temu w mgnieniu oka przypatrywało się dwustu fiakrów nadbiegłych, czterystu przechodniów, i drugie tyle uliczników i próżniaków, radych że mają co do roboty przypatrując się cudzemu kłopotowi...

Woźnica miał minę zrozpaczoną... a Babunia dobywając ze swego arsenału niemczyzny jakieś słowo pociechy, zaczęła mu takowe przedkładać najczulszym sposobem — gdy w tejże chwili ogromna pięść jego w mocny kułak zwinięta zamajaczyła na pół łokcia przed oczami Babuni, a przez zęby zaciśnięte wyleciało wprost o Babunine uszy uderzając to słowo: *Hekse!*

— Babunia, acz nieumiała klasycznie wyjęzyczać się w mowie Göthych i Klopsstoków, wiedziała jednak przypadkiem jakimś, że Szyller tłumacząc Szekspira nazwał w Makbecie te one niewiasty co tam tańcują *Heksen...* i wiedziała także przypadkiem, że Andrzej Koźmian próbując tego samego co Szyller przetłumaczył to po polsku na: *Czarownice...*

Na takie *dictum acerbum* biedna Babunia obejrzała się na wszystkie strony; i przekonawszy się, że w tym ogromnym tłumie i zbiegowisku ona jest tylko sama jedna *de son éspèce* — musiała rada nie rada uważać ten miły przymiotnik jako wystósowany do siebie, i niewiele myśląc dała drapaka na przeciwną stronę placu opery...

Rzecz niebyła zbyt łatwą jak się tego domyślić można, bo ciekawi tu i tam biegnąc popychali nią jak piłką lub gutaperkowym balonem. Nareszcie dopadła innego fiakra i kiedy już miała głowę we wnętrzu tegóż, traf! ktoś przystąpił ogon w sukni, i Babunia tylko z jego resztkami dojechała.

Pomimo tego uszczerbku w stroju Babuni, paradny kamerdyner tym razem otworzył dla niej drzwi salonu, kiedy jeszcze była dopiero na dziedzińcu... ale szkaradna pięść w kułak zwinięta zrozpaczonego fiakra przestała majaczyć przed nosem Babuni wtenczas dopiero, gdy w tymże salonie ujrzała się w objęciach i uściskach ślicznej pani Matyldy...

Przy śniadaniu obiadowem, gdzie dzieciaki pani Matyldy służąc Babuni *à qui mieux mieux* podawały jej naprzemian; ulubione polskie przysmaczki których napróżnoby szukać w niemieckiej kuchni, odmłodniała biedna starowina i pod wrażeniem wspomnienia, zapomniała chwilowo o przygodach swoich trzech dniowych z niedokładnego adresu...

A dopiero wróciwszy do domu, i rzucona o łoże podagrą, kolkami, reumatyzmem i bólem krzyżów, i zjadając z łaski doktora nie homeopaty całe kwarty proszków i pigułek, mikstur i syropów — poznała Babunia, że w jej wieku takie *steeple-chase* po piętrach wszelkiego rodzaju nieuchodzi bezkarnie...

A co powiedzieć o kieszeni?..

Babunia niewypuszcza kredki z ręku... to też przyszedłszy do zdrowia zaczęła liczyć się z kieszenią... i wliczając w rachunek zdarte buciki, zniszczony ogon, zmoczony kwef, pojedyncze i podwójne fiakry, potrójne bifsztyki, aleopatę doktora i aptekę *pod Słońcem...* Babunia otrzymała cyfrę tak poważną, że aż się przelękła!..

Gdybyż to było zpowodowane interesem?!..

Babunia twarda w rzeczach interesu jak granit, a nieubłagana jak Parek nożyce... Babunia byłaby posłała rachuneczek komuby się było należało...

Ale tu była sprawa sercowa!.. a w takich sprawach Babunia niezna cyfer i rachunku!..

Wpisała ową poważną liczbę złotych reńskich w księgi swoje pod rubrykę *wydatków nadzwyczajnych* na panujący nam rok siedmdziesiąty trzeci — i już o niej zapomniała!..

A tylko przyrzekła sobie póki życia swego powtarzać codziennie po wieczornym pacierzu tę formułkę jako ćwiczenie pamięciowe:

— Od powietrza, głodu, ognia, wojny, i adresów udzielonych przez roztargnionych dependentów zachowaj...

W tem miejscu poczciwizna Babunia usypia zwykle snem sprawiedliwych.

A śpiąc — widzi często z zadowoleniem swojem księżnę Serafinę, depczącą nogami numer 13...

Paweł Sas

ten cel 500 złr. a w ciągu trzech dni datki doszły do 2000 złr. Wydział Rady powiatowej Krośnieńskiej uchwalił podanie do Namiestnika z wyrażeniem życzeń dla oblubieńców.

— W Śmierdzącej, wsi powiatu Krakowskiego, przytrzymano Bronisławę Grabowską z Kłokoszyna, wyrobnicę, która podrzuciła swoje trzechmiesięczne dziecko na Zwierzyńcu w ulicy Krowiej.

— Policya wyśledziła i przytrzymała Ewę Szereczowną, służącą, która skradła przed kilkoma dniami bilet bankowy na 50 złr., część pieniędzy tych wydała na różne sprawunki a część strwoniła.

— Żandarmi tutejsi aresztowali wczoraj w Toniach Piotra Czwałuchę, u którego znaleźli skradzioną maciorę z prosiętami, niewiadomo czyją własność.

— W Szwejkowie w powiecie Podhajeckim odbyła się straszna trajedya familijna. Chłop Semeń Mudry zabił ojca i macochę a następnie powiesił się w więzieniu.

— W Nakwaszy w powiecie Brodzkim umarł pleban gr. kat. Jan Czajkowski. Prawo patronatu służy p. Karolowi Hubickiemu.

— P. Ferdynand Jagnie Langfort, autor dzieł statystycznych, donosi nam z Brzeska, że złożone w wydziale powiatowym Brzeskim 200 map statystycznych powiatu Pilźnieńskiego oraz należytość przypadająca mu za dziełko statystyczne powiatu Pilźnieńskiego, przeznacza na cele dobroczynne, a to naznaczając za każdą taką mapę 1 złr. Ze sprzedaży tych map otrzymać ma 100 złr. komitet pogorzelców w Ropczycach, X. proboszcz w Ropczycach 50 złr. na odbudowę spalonego tam kościoła, oraz 100 złr. na budowę szkoły w Brzesku notaryusz tameczny i burmistrz p. Konstanty Ramult.

— Niejednokrotnie powtarza się, że wybór brakujących członków do Rad powiatowych bywa parokrotnie rozpisywany z powodu braku kompletu wyborców, zwłaszcza z większej własności. Ci więc, którzy się stawili na dzień oznaczony, narażeni bywają na ponowny wyjazd do miasta powiatowego. Należałoby przynajmniej ogłoszeniem nazwisk obecnych albo nieobecnych wykazywać, kto pełni a kto niedopełnia swoich obowiązków.

Wybór uzupełniający jednego członka z większej własności do Rady powiatowej Myślenieckiej rozpisany na d. 6 marca, nieprzyszedł do skutku z braku kompletu, odbędzie się więc d. 1 maja.

— Ze sprawozdania za r. 1872 wodociągów w Warszawie wyjmujemy następujące liczby: Wodociąg założony był w r. 1853 dla Starego Miasta, lecz z czasem zwiększony został a rury jego na całe miasto rozprowadzone. Ma on obecnie 22 wiorst rur i dostarczył w ciągu r. 1872 wody przeszło 44½ milionów stóp sześciennych, z których szpitale spotrzebowały 2¼ milionów, fabryki 2¼ mil., wodotryski ½ mil., na polewanie miasta i ogrodów, tudzież wybrano naczyniami ze zbiorników 38 mil., do gaszenia pożarów ¼ mil. Od r. 1871 do 1872 powiększyło się użycie wody blisko o 2 mil. stóp sześc. Koszta utrzymania wyniosły w ciągu r. 1872 rubli 26,124, licząc w to filtrowanie wody. Wodociąg na Pradze dostarczył 1⅘ milionów stóp sześc., utrzymanie jego kosztowało 2338 rubli.

— *Ekonomista* za miesiąc luty zawiera: „O towarzystwie petersburskim osad rolnych i przytułków rzemieślniczych,“ przez Walentego Miklaszewskiego; — Kronika ekonomiczna krajowa i zagraniczna; — Notatki bibliograficzne.

— Do *Journal des Débats* donoszą z Nicei o zajściach w jednym z tamecznych kościołów w poniedziałek po południu. Pewna liczba osób z pierwszych domów francuskich, które przepędzają zimę w Nicei, postanowiła wykonać „Stabat mater“ Rossiniego w kościele katedralnym na cele miłosierne. Zaszła jednak przeszkoda co do tego kościoła i przeznaczono na ten cel kościół Ś. Jana Chrzciciela. Zaledwie jednak rozpoczęto dzieło muzyczne, dały się słyszeć w kościele pisk, wrzask i gwizd. Lubo taka niezwykła manifestacya w kościele wywołała zdumienie, nie przerwała jednak dalszego wykonania muzyki. Wtedy z jednego końca kościoła zawołano: „gore!“ z drugiego: „chór się wali!“ a znów z innego: „ratujcie! zabijają!“ Na te krzyki powstał popłoch: wszyscy rzucili się ku drzwiom a wtedy wśród krzyków przerażenia, w natłoku, ludzie przewracali się jedni przez drugich, złodzieje zaś napadli kwestarki, zrabowali zebrane datki, kradli zegarki, kieski, porywali chustki i szale, słowem obdzierali kobiety. Skoro tylko rabusie znikli, ustał popłoch, zapewne przez nich wywołany.

Teatr. We czwartek dnia 17 kwietnia: *Życie paryskie,* opera buffa w 5 aktach, libretto pp. H. Meilhac i L. Halévy, muzyka J. Offenbacha. Chóry wzmocnione współudziałem amatorów.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 15 kwietnia przed południem pogoda, później pochmurno; termometr od 0·8 doszedł do 10·6 R. Barometr opada; dnia 16 kwietnia o godzinie 6ej rano stan jego był 329·75, termometru + 1·0 R. Wiatr północny zimny.

— We czwartek dnia 17 kwietnia: Śgo Rudolfa biskupa męczennika.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Wolne bilety wstępu na wystawę dla wystawców lub ich uwierzytelnionych zastępców, wydawane będą tylko w Wiedniu w tak zwanem *Kartenausgabs-Bureau* — II Praterstrasse 42, 3 piętro — a to za okazaniem dowodu na przedmioty wystawione i kwitu z opłaty placowego, oraz uwierzytelnienia od krajowej komisyi, gdyż bilety tylko na imię i osobę wystawione będą.

Członkom komisyj krajowej służy prawo do połowy ceny jazdy na kolejach za okazaniem dekretu nominacyjnego, oraz poświadczenia z prezydium komisyi; służy im również prawo wolnego wstępu na wystawę.

Podczas wystawy będą szły dwa razy na tydzień osobne pociągi do Wiednia za połowę ceny dla wszystkich podróżnych.

Według zawiadomienia ajenta galicyjskiego, powinni wystawcy, którzy udają się do niego w sprawach odbioru i ustawienia swoich przedmiotów, donieść mu zawsze obok innych dat także i numer wagonu, którym przedmiot odszedł, a to w celu, żeby łatwiej można paki ich odszukać.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 14 i 15go kwietnia.

Z powodu onegdajszego uroczystego drugiego święta Wielkanocnego, nie było targów zbożowych na granicy Kongresówki.

Pierwszy wtorek po Wielkiejnocy, bywa jeszcze przez lud rolniczy jako święto kościelne obserwowany, w dniu tym albowiem, nietylko, iż po większej części wstrzymują się od wszelkich robót, ale nawet od wyjazdu z domu. Z tego też powodu nietylko, że nie było dowozu na targ kleparski, ale nawet plac targowy był zupełnie pusty. Spodziewać się można, że za to piątkowy targ będzie znacznie ożywiony, tem więcej, że i w upłyniony piątek nie było prawie żadnego targu.

Wiedeń 14 kwietnia.

Już za parę tygodni rozpocznie się ciekawe i zapewne wspaniałe widowisko, jakiem będzie: sześć miesięcy trwać mająca wystawa produktów całej kuli ziemskiej, a tymczasem w przed wilią uroczystego otwarcia, znać na fizyonomii Wiednia, że się na coś nadzwyczajnego gotuje. Tak uroczy świat finansowy i giełda zdają się spodziewać bardzo dobrych dla siebie z Wystawy rezultatów; zwyczajem dawno przyjętym, bywa około świąt Wielkanocnych znaczny spadek papierów. Powstało to zapewne ztąd, że o tej porze roku sprawozdania i dochody naszych instytutów akcyjnych były i są mniej więcej znane i że nigdy oczekiwaniom osób interesowanych nie odpowiadały. Teraz się tu wprawdzie zmieniło, bo stan kursów, tendencya lub usposobienie spekulantów nie zależą ani od ich woli, ani od sytuacyi majątkowej lub intraty banków i innych współek, lecz jedynie od kierunku nadanego z góry, co nie przeszkadza że Wielkanoc bywała do ostatnich czasów w sposób powyżej opisany przez wiedeńską giełdę odchodzona.

W tym roku widzimy jednak coś nowego. Choć atmosfera giełdowa została nasycona mnogiemi zarodami zgnilizny i gwałtowny nawet spadek leży w naturze rzeczy, przecież do niego nie przyszło, i to prawie głównie z powodu wystawy. Doniesienia, że z bardzo małemi wyjątkami, zboża szczęśliwie przetrwały zimę i ztąd nadzieja dobrych urodzajów i zarazem obudzenia się przemysłu i handlu, mogą się w pewnym stopniu do optymizmu giełdy i jej mecenasów przyczyniać; lecz prawdziwie wpływającym tu czynnikiem jest wystawa, w czasie której trzeba się z czemś popisać i przedstawić się w dobrem świetle, aby tym sposobem ścieśnić węzły międzynarodowe z zagranicznemi działaczami.

Kiedy takie mniej więcej są plany tego wysokiego parnasu, inne sfery pragną także, każda stosownie do swego powołania, wyzyskać należycie wystawę. Przybywających cudzoziemców i w ogóle nie Wiedeńczyków uderzy zapewne w pierwszej linii drożyzna, na jaką się po hotelach zanosi. Pod tym względem będą mianowicie jaśnieć austerye będące własnością towarzystw akcyjnych. Jak już od dawna wiadomo i z sprawozdania rady zawiadowczej „Grand'hotelu tutejszego“ dowiedzionem zostało, że hotele akcyjne nie mogą się rentować i należą do najmizerniejszych spekulacyj. Otóż na przekór temu pewnikowi, chcą wiedeńskie tego rodzaju zakłady w obec wystawy dowieść co innego i spróbować szczęścia, i to za pomocą niewidzianych jeszcze cen za pokoje i inne potrzeby. Np. na *Schottenring* prawda że w bliskości giełdy, jest hotel „Austrya“ przez *Commisionbank* postawiony i niedawno temu utworzonemu *ad hoc* towarzystwu akcyjnemu sprzedany, a w którym najtańszy pokój, choćby na najwyższym piętrze położony, będzie kosztować dziesięć reńskich dziennie, prócz usługi, światła i t. p. Domyślać się można jakie będą ceny na niższych piętrach, a jeżeli kto zadziwienie swoje z powodu takich wymagań wyraża, odpowiada administracya, że hotel, choć wcale nie wielki, kosztuje przeszło dwa miliony, i dla tego musi na gości tak wysokie podatki nakładać, jeżeli ma wyjść na swoje.

Ten przykład nie jest bynajmniej unikatem; w hotelach należących do prywatnych gospodarzy, ceny będą wprawdzie nieco przystępniejsze, lecz w ogóle można powiedzieć, że po wszystkich takich miejscach głowy potracono, i że wszędzie drożyzna będzie nieznośna. Za tym dobrym wzorem idą osoby mające pokoje do zbycia i wynajęcia, tak że po prywatnych domach stancye, w których się szczególnych wygód nie znajdzie, kosztować będą najmniej dwa razy tyle, jak w normalnych czasach.

Ceny żywności tak się znacznie już podniosły, o czem świadczą peryodycznie poprawiane edycye i cenniki w traktyerniach, grosze dodatkowe po kawiarnich, sklepach delikatesów i korzennych towarów, i t. d., a wszędzie słychać jednę i tę samą obietnicę; że w czasie wystawy to wszystko jeszcze bardziej podrożeje. Zgoła kto ma zamiar przyjechać do Wiednia, musi się w dobry zapas pieniędzy zaopatrzyć.

Średnia klasa *le gros* mieszkańców, wcale z tego nie rada i wyciągać z tąd zaczyna wnioski, które się zapewne sprawdzą, a szczególniej ten, że chciwość powyżej nadmieniona odstraszyć może cudzoziemców, i lubo im nie przeszkodzi zaspokoić teraz ciekawość, zniechęci ich na przyszłość, do zawiązania trwalszych z Wiedniem stosunków, a tem samem zneutralizuje skutki, jakich możnaby się było po wystawie spodziewać. To zdanie staje się coraz bardziej ogólnem i takie *le gros* mieszkańców, do których liczyć należy kupców, rękodzielników i t. d., zaczyna przychodzić do przekonania, że się staje niewolnikiem monopolizującego kapitału; który z dzisiejszego kierunku pseudo-ekonomicznego właściwie sam jeden korzysta. A robotnicy? Cóż z tego, że każą sobie drogo płacić, kiedy ich los się przez to nie poprawia, nie mówiąc już o upadku moralnego bytu. Są oni konsumentami, a jako tacy muszą najpierwsze potrzeby życia coraz drożej opłacać.

Więc do jakichże cyfer dojdzie to podrożenie, któremu wystawa jest pretekstem i bodźcem, i dokąd w końcu ona prowadzić może? Jest to wreszcie pytanie, które się mimowolnie narzuca wobec już teraz wspaniałego widoku nadchodzącej wystawy.

Przyjechali do Krakowa od 15 do 16go kwietnia.

HOTEL WIKTORYA: Jadwiga księżna Radziłłowa i Michał książę Radziwiłł właśc. dóbr z Wołynia, Aleksander hr. Erdödy właściciel dóbr ze Lwowa, Stanisław hr. Dębiński z Galicyi, Mieczysław hr. Sobański porucznik z Odessy, Walery Jaroszyński ob. z Warszawy, Jan Boroczyński kupiec z Genewy, Władysław Wolski literat z Warszawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 14 kwietnia. Hr. Rémusat wydał właśnie okólnik wyborczy. Mówi w nim: Po wszystkie czasy i pod wszystkiemi rządami najmilszą mi była ta wolność, która się opiera na panowaniu ustaw, a nie na nieustających rewolucyach. Nigdy nie przyznawałem trwałości żadnemu innemu rządowi, jak tylko umiarkowanemu, który siłę swoją czerpie w zaufaniu kraju. Rémusat przypomina swoją dla Thiersa przyjaźń i że wspierał jego politykę, taką, jaka była wyłuszczaną w jego mowach i mesażach — politykę, przywracającą pokój zewnątrz, porządek wewnątrz, polepszającą finanse, która z Republiki zrobiła rząd stały i zaspakajający. Ustawy przez zgromadzenie narodowe projektowane — mówi dalej Rémusat — nie mają żadnego innego celu, jak uorganizować rząd Republiki, którą utrwalają regularne, doświadczeniom odpowiednie instytucye, oparte na nienaruszalności prawa powszechnego głosowania.

Paryż 14 kwietnia. *Temps, France, Opinion nationale, Constitutionnel* i *Moniteur* pochwalają w zupełności polityczne wyznanie wiary Rémusata, które zdaniem ich stanowcze wywrze wrażenie. *Pays, Union, Gazette de France* i *Ordre* protestują przeciw kandydaturze Liebemanna — Okólnik księcia Napoleona w jego charakterze członka Rady departamentowej do wyborców w Korsyce, przypomina ostatnią uchwałę izby tyczącą się dynastyi Bonapartów, uczucia kraju, polityczną rolę Napoleonidów i kończąc odwołuje się do prawa powszechnego głosowania.

Paryż 15 kwietnia *Journal officiel* ogłasza dekret zwołujący na d. 11 maja okręgi wyborcze czterech jeszcze departamentów niereprezentowanych. — Barodet mówi w odezwie swojej do wyborców departamentu Sekwany, że go demokracya lugduńska wysłała, aby domagał się bezzwłocznego rozwiązania zgromadzenia narodowego wersalskiego, bezwarunkowej nietykalności prawa głosowania powszechnego i zwołania jednego i jedynego zgromadzenia narodowego jak najśpieszniej. Barodet powiada, że należy ostrzedz Wersal. Program jego da się w dwóch słowach wyrazić: Rozwiązanie i Republika.

Strasburg 14 kwietnia. Prezydent okręgu Ernsthausen polecił dyrektorowi policyi Buck pełnić zastępczo obowiązki burmistrza.

Strasburg 15 kwietnia. Rada gminna zaprotestowała przeciw usunięciu burmistrza Lauth i przeciw powierzeniu jego posady jako komisarzowi, dyrektorowi policyi Buck.

Bern 13 kwietnia. Pełnomocnik papiezki Agnozzi przyjmowany był przez prezydenta Związku Szwajcarskiego.

Rzym 14 kwietnia. Papież przyjmował dziś na posłuchaniu pożegnalnem ks. Adalberta Bawarskiego i jego żonę. — *Libertà* donosi, że za staraniem partyi klerykalnej (t. j. katolickiej) wielu Anglików zamieszkałych w Rzymie podpisało petycyę żądającą śledztwa z powodu bójki zaszłej przed kościołem *al Gesu,* podczas której raniono jednego Anglika. Petycya ta wręczoną będzie posłowi angielskiemu Paget.

Londyn 14 kwietnia. Według doniesień z Cape-Coast-Castle (warownia angielska w Gwinei w zachodniej Afryce), Aszantowie pobili Fantów; pierwsi z nich w chwili odpłynięcia parowca byli tylko 24 godzin drogi oddaleni od Coast-Castle. Cztery statki angielskie krążące u brzegów, stoją na kotwicy.

Petersburg 14 kwietnia. W Ks. Włodzimierz wrócił dziś z Włoch. Wczoraj i onegdaj panowała tu najzupełniejsza zamieć śniegowa.

Petersburg 15 kwietnia. Telegram *Timesa* donoszący, że korespondenci dzienników amerykańskich mają pozwolenie towarzyszenia wyprawom rosyjskim do Chiwy, jest zupełnie bezzasadny, jak to z wiarogodnego zapewniają źródła.

Konstantynopol 15 kwietnia. Minister skarbu Ruždi pasza, mianowany jest wielkim wezyrem, a miejsce jego zajmie Sadik pasza.

Washington 14 kwietnia. Prezydent Grant wezwał jenerała Shermana, aby wydał rozkazy ukarania Indyan z plemienia Modoc w taki sposób, jakiego wymaga wielkość zbrodni przez nich popełnionych; prezydent uważa wytępienie za akt sprawiedliwości (!).

Filadelfia 14 kwietnia. Jenerał Gilhelm obejmuje dowództwo wojsk przeciw Indyanom z plemienia Modoc. Dziś prawdopodobnie rozpocznie się działanie zaczepne.

W poświątecznych dziennikach wiedeńskich, które odebraliśmy dziś rano, znajdujemy potwierdzenie tego, co donosił nam wczoraj nasz korespondent. Uroczystości z powodu zaślubin Arcyksiężniczki Gizeli są głównem w tej chwili zajęciem stolicy.

Programat stronnictw anticentralistycznych, podany przez *Wanderera,* a który zamieszczamy powyżej, powtarzają inne dzienniki wiedeńskie. Nie widzimy, aby protokół owej konferencyi wywarł wielkie wrażenie. I nie dziw, bo zawiera on tylko okólniki, i to znane. Zmiana zaszła przed ogłoszeniem ustawy o wyborach bezpośrednich, pozbawia go, jak powiedzieliśmy, wagi wiążącej się do opozycyjnych deklaracyj. Pozostawienie w zupełnej tajemnicy akcyi, jakiej podobny manifest wymaga, pojmujemy tem więcej, że akcya ta zmienić się także musi z powodu sankcyi reformy wyborczej. Żałujemy, że nie jesteśmy wtajemniczeni, czy i o ile jedność akcyi może być spodziewaną. Byłoby to najważniejszą rzeczą, zwłaszcza w najgłówniejszem działaniu, to jest w kwestyi wyborów. Mało jednak mamy nadziei, zapewniają nas bowiem, i to z dobrej strony, że co się tyczy wyborów, rzecz została całkiem w zawieszeniu, tak dalece, że sprawa o stosunku krajów do nowego wybrać się mającego według nowej ustawy Reichsratu, wyjętą została z pod dyskusyi na owej konferencyi na żądanie Czechów. Nad czemże więc radzono?....

Gaz. Kolońska wymieniła kilka zmian mających zajść w dyplomacyi niemieckiej. Nie ma w tej liczbie przyszłego posła w Londynie, lubo śmierć hr. Bernstorffa wymaga śpiesznego zastąpienia go. Najważniejszą z tej podanej przez nas wczoraj listy nowych posłów, jest przeniesienie do Rzymu niedawno mianowanego w Stambule posłem Keudella, który przy osobie Bismarka i jako jego prawa ręka, dał powód do pogłosek, iż Bismark potrzebuje w tej chwili w Stambule reprezentanta wtajemniczonego w jego politykę. Może właśnie walka z kościołem nakazuje rządowi pruskiemu mieć w Rzymie człowieka bardzo biegłego w sprawach publicznych.

Parlament niemiecki rozpocznie na nowo obrady d. 22 b. m. i prowadzić je będzie do Zielonych Świątek, poczem odroczy się do września. Rząd pruski korzystając z rozbicia się konserwatystów w Izbie wyższej w kwestyach kościelnych, wysunąć ma hr. Münstera, który wniesie w tej Izbie potrzebę jej reformy.

Zjawiła się wreszcie odezwa hr. Rémusata do wyborców w Paryżu. W niej minister spraw zagranicznych ubiegając się o krzesło deputowanego musiał wyznanie swej wiary politycznej ogłosić, jeżeli chciał znaleść poparcie w partyi republikanckiej naprzeciw partyi radykalnej, która stawia kandydatem swym byłego burmistrza lugduńskiego Barodeta. Ten ostatni mógłby wprawdzie przyjąć kandydaturę w Lugdunie, gdzie wybory o kilka dni później nastąpią — ale radykalistom wielce chodzi o to, aby siły swojej w stolicy dowiedli tym wyborem. Rémusat występując jako kandydat, musiał znaleść się w zgodzie z mesażem prezydenta Rpltej, to jest co do utrwalenia Republiki i nietykalności głosowania powszechnego. W ten jednak sposób znajdzie się w sprzeczności z większością Izby, która wyborem prezesa swego Buffeta okazała się być rojalistyczną, oraz komisyi nieustającej, a wreszcie ministra spraw wewnętrznych Goularda. Thiers, jak słychać, porozumiewał się z ministrami i komisyą nieustającą, aby wymódz pobłażanie dla republikańskiego programu Rémusata. Zwycięstwo Rémusata nie jest jednak jeszcze przez to zapewnione, a gdyby upadł przeciw Barodetowi, w zwykłej kolei powinienby nietylko on, ale za nim prawie cały gabinet podać się do dymisyi. Dlatego wybór jego nie jest kwestyą osobistą, lecz polityczną i nosi w sobie zaród kryzys gabinetowej.

W Turcyi znów zmiana wielkiego wezyra. Wczoraj doniósł nam telegram o usunięciu z tej posady Essada paszy, a naznaczając jego następcę, wymienił tylko jego tytuł urzędowy. Trudno nam z nazw tureckich tytułów wnosić, kto jest tym naczelnym ministrem; ajencya zaś telegraficzna Bordeano twierdzi, że jest nim Ruždi, który tym sposobem wróciłby na godność niedawno piastowaną. Te nieustanne zmiany gabinetowe przynajmniej to mają znaczenie, że żaden system polityczny — jeśli może być mowa o systemie tam, gdzie brak przedewszystkiem w tej chwili ludzi zdolnych reprezentować jakiś system — nie może się utrwalić w Turcyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Fulda 16 kwietnia. W pierwszych dniach maja odbędzie się zjazd biskupów pruskich celem naradzenia się nad ustawami kościelno-politycznemi.

Rzym 16 kwietnia. Papież ma się coraz lepiej; polepszenie idzie stopniowo. Wczoraj opuścił Papież łóżko na kilka godzin i jadł z apetytem. Lekarze jednak nie pozwalają mu opuścić pokoi swoich.

Madryt 14 kwietnia. Banda, którą dowodził Lizarraga, rozpadła się na dwie części. Jedna część pod wodzą Elio ruszyła do Nawarry, druga pod Lizarragą stoczyła utarczkę z Moralesem. Obie strony walczące przypisują sobie zwycięstwo. Karliści wypuścili jeńców wziętych w Berga. — Kwestya tycząca się oficerów artyleryi nie jest jeszcze rozstrzygniętą.

Perpignan 15 kwietnia. Z Barcelony donoszą, że Gabrinety w pochodzie na Puycerda, spotkał w Ribas 300 Karlistów, którzy się rozpierzchli i wypuścili jeńców wziętych w Bergu. W górach śniegiem pokrytych pod Baga, zdybał Gabrinety inną bandę Karlistów, która zupełnie została rozbitą.

Belgrad 15 kwietnia. *Jedinstwo* podnosi umiarkowane usposobienie nowych ministrów i dodaje, że naczelnik gabinetu (Rystycz), który w wysokim stopniu odznacza się takiem usposobieniem, niezawodnie utrzymywać będzie przyjaźń z zagranicą. Ponieważ kilka dzienników peszteńskich uprzedzający dawały sąd, przeto *Jedinstwo* kładzie na to nacisk, że z Austro-Węgrami tem więcej utrzymywać należy stosunki przyjaźni sąsiedzkiej, iż wielorakie materyalne i inne interesa codziennie w styczność wprowadzają Serbię do wielkiego państwa sąsiedniego.

Petersburg 16 kwietnia. Według doniesień z Chiwy, chan tameczny kazał wielu krewnych i doradzców uwięzić i stracić, a moskali trzymanych w niewoli, odesłał oddziałowi orenburskiemu.

Kursa. Wiedeń, d. 16go kwietnia, godź. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 70 55. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·—. — Losy z r. 1860 103·—. — Akcye banku 952·— — Akcye kredytowe 332·50 — Londyn 108.75 — Srebro 107·75. Dukat —·— — Lombardy 193 25 — Losy z r. 1864 143·30 — Akcye franko-austr. 141·50 — Napoleondor 8·69½ — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 228·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 153·— — Akcye kolei północno-wsch. 150·— — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 195·25 — Oblig. indemniz. gal. 78·— — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 216·— — Akcye anglo-banku 307·75 Akcye kolei rządowej 339·50 — Akcye kolei siedm. —·— — Akcye kolei Rudolfa 169·25 — Tramway 380·— — Akcye banku budowy 278·— — Akcye kolei wschodn. 128·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 120·50 — Akcye kolei zjedn. 250·— Losy tureckie 74·60 — Losy prem. węg. 98 25 Akcye kolei bogumińskiej 175·— — Akcye kolei ces. Elżbiety 246·50 — Akcye kolei półn. zach. 216·—.— Akcye franko-węgiersk. 100·— — Ogólny austr. bank. 369·— Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 16 kwietnia.

(Wartość kuponów do 17 kwiet.).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 50	107 50	—
Kupony srbr. płatne „	108 —	107 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	147 50	146 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	163 75	162 75	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 23	5 14	—
Napoleondor 1 sztuka	8 78	8 68	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	79 25	78 25	2 17¾
4% listy zast. „ „	72 50	71 50	1 17¾
5% „ „ „	79 50	78 50	1 47
5½% listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	1 62
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	93 —	92 25	2 76⅔
6% „ „ 18-lt. pł. bn.	94 —	93 25	2 76⅔
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	89 50	88 50	— 76⅔
6% „ zakł. kret. wł. „ 100 zł,	96 —	94 —	1 76⅔
6% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	102 —	100 —	1 76⅔
Losy prem. węg. za 1 sztukę	99 50	97 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	96 —	93 —	1 17⅔
„ „ hipotecz. z 80% „	254 —	250 —	2 35½
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	226 —	223 50	3 09¼
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	153 50	151 —	4 61¼
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	96 50	94 50	— 88¼
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 25	94 —	1 26½
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 25	93 —	1 26½
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 25	93 —	1 58
4% „ likwid. Król. Pol. 100	79 50	78 50	1 51
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	47½	45 —	—

Wiedeń 15 kwietnia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	71 10	71 —
5% „ „ „ srebr.	73 20	73 —
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 50
„ „ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ „ węgierskie	80 —	79 —
„ „ „ galicyjskie	78 50	78 —
„ „ „ bukowińskie	— —	77 50
„ „ „ siedmiogr.	77 75	77 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	89 70	89 50
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	80 50	— —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	95 50	95 —
5 „ węgierskie losy	85 25	84 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 25
5 „ zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	88 40	88 10
5 „ Domin. państ. 120 złr.	118 —	117 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	309 —	307 —
„ „ „ 1854	97 50	97 —
„ „ „ 1860	103 50	103 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	122 —	121 —
Losy pożyczki z r. 1864	— —	— —
„ prem. pożyczki węg.	98 50	98 —
„ Comorente	26 —	25 50
„ Kredytowe	182 25	181 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 —	98 —
„ księcia Salm	39 —	38 —
„ „ Palfy	28 25	27 75
„ „ Klary	— —	38 —
„ hr. St. Genois	27 75	27 25
„ miasta Budy	31 —	30 50
„ księcia Windischgraetz	23 75	23 25
„ hr. Waldstein	— —	25 —
„ hr. Keglevich	18 25	17 75
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	954 —	952 —
Zakładu kredytowego	333 25	332 75
Żeglugi parow. na Dunaju	689 —	688 —
Kolei północ. Ferdynanda	2265	2260
Kolei rządowej fr. a.	340 50	339 50
„ zachod. c. Elżbiety	245 —	244 —
„ Pardubickiej	170 50	170 —
„ Południowej	194 —	193 50
„ Galicyjskiej	226 50	225 50
„ Czerniowieckiej	152 50	152 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	150 —	149 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	169 50	168 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	171 —	170 —
„ Koszycko-Bogumił.	174 50	174 —
„ Siedmiogrodzkiej	172 —	171 —
„ Cisańskiej	239 50	238 50
„ wschodnio-węgierskiej	128 —	127 75
„ austryack. półn.-zach.	217 50	216 50
„ Franciszka Józefa	223 50	223 —
Banku anglo-austryackiego	310 25	309 75
„ anglo-węgierskiego	121 —	120
„ austryackiego ogólnego	371 —	370 —
Zakładu Kredytowego węg.	185 50	184 50
Banku franko-austryackiego	143 25	142 75
„ franko-węgierskiego	101 50	101 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	302 —	301 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	195 75	195 25
„ dla obrotu ogólnego	216 50	216 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	74 80	74 60
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	73 -	71 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	93 —	92 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 25	93 —
Emissya z r. 1862	91 —	90 50
„ państwowa St. 500 fr.	129 50	128 50
Emissya z r. 1867	124 —	123 —
„ południowa St 500 fr.	109 50	109 25
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	90 —	89 50
„ „ 100 złr. w. a.	—	87 —
„ „ w srbr. 5%	104 20	103 90
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	92 75	92 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	80 —	79 50
5% w srebrze	97 50	97 —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	102 50	101 50
Emissya II.	97 75	97 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 75	77 50
Emissya z r. 1867	87 25	86 75
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	90 —	89 50
„ ks. Rudolfa 300 złr w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	94 25	94 —
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	100 50	100 —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	94 —	93 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 19	5 18
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 69⁵	8 69
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 -	10 90
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	107 75	107 65
Srebro, kupony	107 75	107 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63²⁵	1 63

Lwów 12 kwietnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 13	5 6
„ cesarski	5 17	5 11
Półimperyał rosyjski	8 95	8 80
Rubel srebrny rosyjski	1 73	1 65
„ papierowy	1 48	1 46
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	79 25	78 75
„ „ „ „ 4%	72 25	71 75
„ „ Banku hipoteczn.	89 50	88 90
Obligi indemn. bez kuponów	78 70	77 90
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	226 —	224 50
„ „ lwowsko-czernio.	153 —	151 50
„ banku hipoteczn. gal.	263 —	260 —

Warszawa 12 kwietnia.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 25	94 95
„ „ 2 „ „	94 25	93 95
kupon „	—	1 22²⁄₉
„ „ nowe „	94 25	93 95
kupon „	—	1 51⁷⁄₉
„ likwidacyjne „	79 50	79 20
kupon „	—	1 45⁵⁄₉
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 50	— —
„ „ bydgoska	73 —	72 50
„ „ terespolska	115 —	— —
„ „ łodzka	105 50	105 —

DZIENNIK MÓD

Pismo dla Polek.

Wyszedł Nr. **14**ty i rozesłanym został wszystkim Prenumeratorom. (728)

Prenumeratę przyjmuje Administracya „Dziennika Mód“ w Krakowie ul. Grodzka L. 69, oraz wszystkie Księgarnie i urzęda pocztowe tak w kraju jak i za granicą.

Przedpłata wynosi kwartalnie: z rycinami kolorowanemi **3** złr. (2 talar.), bez rycin **2** złr. (1 tal. 10 sgr.).

OGŁOSZENIE.

Magistrat król. głów. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że Wysokie c.k. Namiestnictwo we Lwowie udzieliło reskryptem z dnia 23 Marca 1873. L. 4402 P. Adamowi Nowickiemu budowniczemu miejskiemu konsens na wykonywanie czynności samoistnego budowniczego. W skutek tego P. Adam Nowicki trudnić się może wyrabianiem planów na budowle i zajmować się prowadzeniem robót budowlanych dla osób prywatnych oraz wykonywać wszelką praktykę budowniczą. (724-1-3)

Kraków dnia 8 Kwietnia 1873.

Ekspedytor pocztowy,

będący dłuższy czas przy erarialnej poczcie i mogący dać poręczenie, poszukuje miejsca przy większym urzędzie pocztowym. Interesowani raczą się zgłosić listownie pod adresem C. M. Bochnia poste restante. (671)

Magister farmacyi

znajdzie umieszczenie w aptece na prowincyi.

Bliższą wiadomość udzieli P. J. K. ulica Halicka l. 48 I. piętro we Lwowie. (668-1-3)

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** *22, Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone u źródeł ze Soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są wstanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki:

Kontroli skarbowéj francuskiéj.

Dostać można w Krakowie w aptece P. J. Trauczyńskiego i u PP. J. Wentzl i S. Feintucha. (491-1-11)

Do dóbr w Królestwie Polskiem

położonych, poszukuje się

PISARZA PROWENTOWEGO.

Bliższa wiadomość ustnie w Piekarach przy Krakowie. (720-1-)

KRAKOWIANIN

w Wiedniu obecny i obznajomiony, **podejmuje się wystarać tańsze mieszkania** w prywatnych domach dla osób przybywających na Wystawę do Wiednia, za porozumieniem listownie franco pod adresem wyraźnie *H. Lah in Wien, Fünfhaus, Sperrgasse Nr. 12, II. Stock, 15 bei hr. Bajer.* (762-'-2)

CIERPIENIA SZYI CHOROBY KRTANI i UST

Cukierki Dethana

są niezawodnym środkiem przeciw **cierpieniom szyi, utracie głosu, zapaleniu gardła, zwrzodowaceniu, cuchnącemu oddechowi, oparzeniu i nabrzmieniu w gębie,** spowodowanem przez ciągłe **palenie tytoniu** lub **używanie merkuryuszu.** Lekarze zalecają je szczególniéj **kaznodziejom, mówcom i śpiewakom.**

W Paryżu w aptece p. **Dethan,** Faubourg St. Denis, 90, — w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego** pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. **Mikolascha.** (5-16-)

Kaszel dzieci

i dorosłych, szczególniéj jednak

Koklusz.

Pewne i szybkie wyleczenie przez używanie *antispasmodycznego syropu Oskara Desagi,* aptekarza i chemika w Strassburgu w Alzacyi. Ten wyborny wyrób, którego doskonałość tysiące pisemnych uznań poświadcza, wprowadzony został urzędownie w najznaczniejszych klinikach dla dzieci w Austryi, Szwajcaryi i Francyi. *Cena flaszki 1 złr. 50 c. w. a.* wraz z opisem użycia.

Wszelkie inne ogłaszania tego artykułu są albo naśladowaniami, albo oszustwami, o czem ostrzega się Szanowną Publiczność.

Główny skład antispasmodycznego syropu dla *całych Niemiec, Austryi* (z wyjątkiem Czech i Węgier), *Włoch, Rosyi i Belgii* u **Karola Crona** w **Strassburgu** w Alzacyi, Münstergasse 21.

Skład w KRAKOWIE u p. Wiktora Redyka, apteka pod Barankiem i p. A. Siedleckiego, aptekarza. (660-1-3)

Ogłoszenie.

BANK POLSKI W WARSZAWIE.

W skutku zaniesionych podań o przygotowanie i wydanie duplikatów w miejsce utraconych, skradzionych lub zniszczonych Listów likwidacyjnych, a mianowicie:

Wartość Rs. **1000**	Liczba kuponów	Wartość Rs. **500**	Liczba kuponów	Wartość Rs. **250**	Liczba kuponów	Wartość Rs. **100**	Liczba kuponów
Nr. 849, 1544, „ 1545, 1560, „ 1856, 1979, „ 7537, 7740, „ 7927, 8265, „ 8363, 11059, „ 12997, 15032, „ 15909, 15996, „ 16659, 16809, „ 19849, 20275, „ 20277. Razem sztuk 21.	bez kuponów	Nr. 1339. Sztuka 1.	z czternastu kuponami z d. 19 Listopada / 1 Grudnia 1867 roku.	Nr. 7020, „ 7021, „ 9002, „ 47474. Razem sztuk 4.	z sześciu kuponami z d. 19 Listopada / 1 Grudnia 1871 roku.	Nr. 42692, „ 125483, Razem sztuk 2.	z sześciu kuponami z d. 19 Listopada / 1 Grudnia 1871 roku.

Bank Polski w zastosowaniu się do postanowienia b. Komitetu urządzającego w Królestwie Polskiem z d. 4/16 Września 1865 r. o listach likwidacyjnych i w wykonaniu 124 art. i następnych prawa o Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem z 1825 r. wzywa niniejszem każdego posiadającego którykolwiek z wyżéj wymienionych Listów likwidacyjnych, ażeby takowy złożył Bankowi przed upływem rocznego terminu od dnia obecnego, pierwszy raz wydrukowanego ogłoszenia, dla sprawdzenia i przekonania się o prawnem posiadaniu onego. W skutku czego, po zawyrokowaniu sprawy przez właściwe Sądy na korzyść okaziciela, przedstawione Listy likwidacyjne będą usunięte z pod kwestyi; w przeciwnym zaś razie, te z pomienionych Listów, które nie zostaną przedstawione Bankowi, w terminie oznaczonym będą uznane i opublikowane jako nie mające kursu i żadnéj wartości; osobom zaś, które zawiadomiły o ich utracie, wydane zostaną odpowiednie duplikaty.

Warszawa d. 28 Lipca / 9 Sierpnia 1872 r.

Prezes: **Roguski.**

Naczelnik Kancelaryi: **Makulec.**

(1482-8-9)

OFERTA

sprzedaży machin górniczych wraz z przynależnościami.

W tutejszych kopalniach węgla stały się zbytniemi:

4 Machiny do wydobywania wody o sile 250, względnie 150, 70 i 60 koni;
2 kombinowane machiny do wydobywania wody o sile 54, względnie 20 koni;
1 lokomotywa o sile 50 koni (szerokokolejowa);
1 lokomobila o sile 10 koni z przyrządem do wydobywania;
2 kompletne **rury tłoczące** rozmiarów 20“ względnie 15“,
6 kompletnych **rur ssących** rozmiarów 15“, 13“ i 10“;
11 kotłów parowych Herschla;
2 pompy parowe zasilające kotły i **1 wstrzykiwacz** wody do kotła.

Wyżej wymienione machiny z przynależnościami są wszystkie dobre do użytku, po części prawie nowe i po największéj części dobrze zachowane.

Mający chęć kupna zechcą się zgłosić do podpisanej Dyrekcyi lub do inżyniera cywilnego p. Stutzera w Mysłowicach.

Jaworzno 3 kwietnia 1873.

Dyrekcya Jaworznickich kopalni węgla.

podp. Weissleder.

(698-2-3)

Nakładem i drukiem

S. ORGELBRANDA SYNÓW

w Warszawie,

w pierwszych dniach Maja r. b. wyjdzie w języku polskim:

„Przewodnik dla podróżujących po Europie“

w którym pomieszczone będą także i ogłoszenia. Cena za stronnicę 15 złr., za pół 8 złr., za ćwierć 5 złr. w. a.

☞ Panowie Przemysłowcy, Handlujący, Właściciele Hotelów, Restauracyj i t. p. życzący mieć umieszczone ogłoszenia, raczą nadesłać franco do Warszawy pod powyższym adresem.

Ogłoszenia przyjmują się najdaléj **do 20 Kwietnia b. r.** (703-3-3)

Wszelkie Towary korzenne,

Delikatesy, angielskie Sucharki, najwyborniejsza Herbata kwiatowa i czarna, Rum z Jamajki, wszelkie gatunki najlepszych win krajowych, prawdziwy Bordeaux i Wina reńskie, francuskie wina szampańskie sprzedaję Szanownym Odbiorcom w każdéj ilości za gotówkę po cenach, jakie liczę kupcom w kraju naszym do rozsprzedaży za rzeczone towary nienagannéj jakości, pobierane z mojego Magazynu. (Prawdziwy Bordeaux 1 złr. 25 c. i 2 złr., prawdziwe wino reńskie złr. 1 c. 50 i złr. 2).

Heczepecze z południowéj Francyi, suszone do wybornych sosów; **francuskie jabłka** obrane z łupin i suszone do kompotów.

Proszek trawiący, najlepszy i doświadczony środek przeciw złemu trawieniu, tudzież przeciw wszelkim uciążliwościom żołądka i podbrzusza, zgadze i t. p.

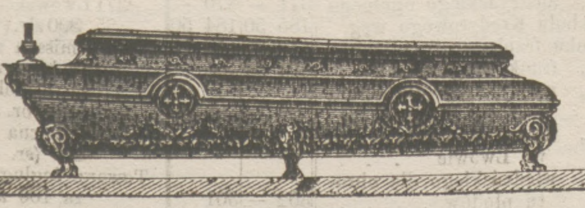
Oliwa prawdziwa czysta, najlepszy a przeto też najtańszy środek do smarowania wszelkich maszyn, ponieważ części składowe maszyn nie zanieczyszcza, a dlatego też nie niszczy.

Sól glauberska, najlepszy środek do czyszczenia koni i bydła rogatego po skończonem obecnie karmieniu w stajniach,— jest tani i zawsze u mnie na składzie. (647-4-6)

Polecając się łaskawym zleceniom.

O. T. Winckler

Skład hurtowny we Lwowie.



SKŁAD TRUMIEN

metalowych z francuskiéj fabryki przedsiębiorstwa *Pompes Funebres.* Szczególniéj polecam P. T. Publiczności wielki Skład patentowanych nowo urządzonych **Trumien drewnianych** z miękkiego i twardego drzewa, które co do trwałości i elegancyi wyrównywają metalowym i są tańsze o połowę ceny od tychże

F. Ebert

(455-6-10) **w Krakowie, dziedziniec Franciszkański l. 165.**

50 morgów lasu

bukowego materyałowego, **jest do sprzedania** w odległości 5/4 mili od stacyi kolei żelaznéj Łupkowskiéj.

Bliższéj wiadomości udzieli Wny *Jan Ostrowski,* kasyer Towarzystwa Zaliczkowego w Tarnowie lub Handel żelazny *Tom. Góreckiego* w Krakowie. (624-3-4)

NEWRALGIE. Wszelkie cierpienia nerwowe

w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym,— w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha,— w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (495-3-)

Syrop z chiny i żelaza

pp. Grimault & C.

aptekarzy w Paryżu.

Jestto najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacni[illegible] wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. [illegible]cany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregu[illegible]ności perodycznych odpływów, zapobiega tym [illegible] ciom żołądka, którym kobiety [illegible] tak [illegible] podlegają. Przykłada się do [illegible] organizmu młodych panienek, pobudza [illegible] ułatwia [illegible]wienie, przepisuje się dzieciom [illegible]znym, powraca ciału świeżość i jędrność natural[illegible]. (36-16-28)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece pod Gwiazdą, i u p. W. Redyka, — we Lwowie w S[illegible]dzie materyałów aptecznych, w aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Franzosa, — w Rzeszowie w aptece p. Schaitera, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

HEMOROIDY

LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE,
bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz,
przez użycie pigułek ze Scordium

Dra **LEBEL** w Paryżu,
ulica Lafayette, 113. — Cena **3** i **4** franki.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece pana Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. (167-13-)

ZMIANA LOKALU!

KSIĘGARNIA

S. A. Krzyżanowskiego

☞ **przeniesioną została** ☜

z ul. Floryańskiéj w Rynek do domu Wéj Helclowéj

przy rogu ulicy Sławkowskiéj.

(590-3-3)

Wyprzedaż stadniny.

Z powodu zwinięcia stadniny w Państwie Strussów koło Tarnopola w Galicyi, **odbędzie się wyprzedaż koni w drodze publicznéj licytacyi w dniu 21ym Kwietnia r. b.,** jakoteż i w dniach następujących — a mianowicie: matek szlachetnéj rasy, również młodzieży **1, 2, 3** i **4**-letniéj. — Od teraz zaś aż do terminu licytacyi będą sprzedawane w stajni ustawione i ujeżdżone konie wierzchowe, zaprzęgowe, jakoteż i stadnina z wolnéj ręki.

Strussów dnia **28** Marca **1873** r. (617-3-3)

PIGUŁKI BLANCARDA

żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,

potwierdzone przez paryzką Akademię w r. 1850,

zamieszczone w r. 1866 w Formularzu legalnym francuskim, w Kodeksie itd.

Łącząc w sobie własności **jodu** i **żelaza,** Pigułki te używają się specyalnie i szczególnie przeciw **słabościom skrofulicznym, w pierwszych początkach suchot, w osłabieniu organizmu,** jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie **o działanie na krew, w błednicy, niedostatku lub braku regularności,** dla przywrócenia bądź normalnéj obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania peryodycznego jéj odpływu.

UWAGA. Jodan żelaza nieczysty, albo taki, co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności **prawdziwych Pigułek Blancarda** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze **srebra reakcyjnego (argent reactif)** z własnoręcznym podpisem wynalazcy, na etykiecie zielonéj jak obok:

Blancard
aptekarz, rue Bonaparte, 40 w Paryżu.

W Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego,* — we Lwowie w aptece p. *P. Mikolascha.*

(3-6-10)

PASTA i SIROP z KODEINĄ

Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*); nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w*e Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

(17-50-52)

Wystawa wiedeńska w roku 1873.

Centralne biuro Wystawy wiedeńskiéj dla jazdy i mieszkań we Wiedniu oddało główną ajencyę w KRAKOWIE i w SZCZAKOWY niżéj podpisanemu.

Chcący odwiedzić Wystawę wiedeńską, mogą już teraz na czas ich pobytu w Wiedniu, mieszkania nająć i w tym celu zechcą się zgłosić do podpisanego z dokładnemi zleceniami.

Plan jazdy, dnie wyjazdu pociągów kolejowych Bióra centralnego, stacye na których do téj jazdy przyłączyć się można, ceny jazdy itd. późniéj ogłoszone będą.

Bliższe wiadomości udziela w kancelaryi swojéj przy dworcu kolei żelaznéj.

H. Mendelsohn,
spedytor.

(632-2-3)

Miejsce lecznicze

TEPLITZ (Cieplice) w CZECHACH.

Rozpoczęcie pory kąpielowéj 1 Maja.

Od **11 wieków** znane i w **całym świecie słynne alkaliczno-saliniczne zdroje** od 21 do 39.5° R.

Zakłady kąpielowe, szczególniéj **Kaiserbad** i **Stadtbad,** są bardzo wygodnie i w ten sposób urządzone, że można używać kąpieli przez cały rok, jak ich już od dawna zawsze z najlepszym skutkiem używano.

W roku 1872 uczęszczało 37.740 obcych.

Bliższéj wiadomości udziela na zapytanie jak najchętniéj.

Magistrat kąpielowego miasta Teplitz.

(642-2-6)

Fabryka mebli żelaznych

REICHARD & COMP.,

III., Marxergasse 17, w Wiedniu.

1. Skład: I., Liebenberggasse 6. **2. Skład:** I., Opernring 15.

☞ **Illustrowane cenniki darmo!** ☜

(503-13-36)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*